

CENA EGZEMPLARZA 5
12-STRONNEGO ZŁ

ILUSTROWANY

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

KURIER POLSKI

Rok IV Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
— Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00. —
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12

Poniedziałek, dnia 12 kwietnia 1948 r.

Konta: PKO „Zryw” Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-14
Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Społecznego
Bydgoszcz, konto Nr 808.

Nr 99

Obrady konferencji panamerykańskiej przerwane

TYDZIEŃ

Ziem Zachodnich

W dniach od 11 do 18 kwietnia Polski Związek Zachodni organizuje „III Tydzień Ziem Zachodnich” pod naczelnym hasłem: „Ziemie Zachodnie — to siła i dobrobyt Polski — umocnienie pokoju świata!”

Patrzmy dziś na historyczny fakt powrotu Polski na ziemi nadodrzańskie i nadbałtyckie z oddalenia trzech lat powojennych. I z dumą stwierdzić możemy, że od pierwszych chwil chaotycznej improwizacji do dzisiejszej sprawniej gospodarki planowej zrobiliśmy olbrzymi krok, który słusznie wzbudza podziw naszych przyjaciół, a zadrżość wrogów nowej rzeczywistości polskiej.

Wszystko to, co zrobiliśmy na odzyskanych Ziemiach Zachodnich, było możliwe dzięki temu, że w tak krótkim czasie dokonaliśmy przesunięcia olbrzymiej, z górą 5-milionowej masy etnicznej narodu polskiego na te ziemie. Zadanie nasze nie ograniczało się do mechanicznego przesunięcia z jednego miejsca na drugie kilku milionów ludzi i stworzenia im zewnętrznych warunków materialnego bytu. Zespół ludzi, przypadkowo zebranych, nie powiązanych jeszcze silnie życiem społecznym nie stanowił jeszcze scementowanej pod każdym względem społeczności. Stąd też najważniejsze choć najmniej uchwytne i najtrudniejsze do zorganizowania było zadanie stworzenia na odzyskanych Ziemiach Zachodnich społeczności polskiej żyjącej pełnym życiem cywilizacyjnym i kulturalnym polskim, wrosłej w nową ziemię, jednolitej społecznie i ściśle związanej z resztą kraju.

W tej na historyczną miarę zakrojonej akcji wielkie są zasługi zwłaszcza Polskiego Zw. Zachodniego. I triumf polski na odzyskanych Ziemiach Zachodnich jest przede wszystkim jego triumfem, triumfem jego spoiwości organizacyjnej, energii kierowników i ofiarnego poparcia członków. Nie byłoby to możliwe, gdyby akcja tej Polski Związek Zachodni nie oparł o całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie, gdyby akcja ta nie znajdowała zrozumienia wśród najszerszych warstw ludu polskiego.

Patrząc na wspaniałe wyniki naszej zbiorowej pracy narodowej na odzyskanych Ziemiach Zachodnich z perspektywy pierwszych trzech lat powojennych — możemy być z wyników tej akcji w pełni zadowoleni. Osiągnięcia dotychczasowe winny być dla nas bodźcem do dalszej intensywnej, ofiarnej pracy nad scementowaniem ziem tych bez reszty, nad pełnym zuniifikowaniem ich ze starymi ziemiami Polski.

Bogota w płomieniach

Partia liberalna opanowała władzę? — Prezydent Kolumbii aresztowany — W mieście szaleją pożary — MARSHALL SCHRONIŁ SIĘ w bezpieczne miejsce

BOGOTA (PR). W Bogocie, stolicy Kolumbii, gdzie obradowała konferencja panamerykańska, wybuchła rewolucja. Ostre walki toczą się w całym mieście, przy czym szereg gmachów płonie. Tłum zaatakował i opanował pałac narodowy, gdzie właśnie obraduje konferencja panamerykańska. Część pałacu podpalono. Min. Marshall i wszyscy inni członkowie delegacji amerykańskiej schronili się w bezpieczne miejsce.

Partia liberalna obaliła rząd konserwatywny objęła władzę. Prezydent Perez został uwięziony. Nowy rząd nawołuje do zachowania spokoju.

Bezpośrednim powodem rewolty było zamordowanie przez nieznanego sprawcę przywódcy lewego skrzydła partii liberalnej dr Jorge Gaitana, który cieszył się wielką sympatią społeczeństwa. Tłum, uzbrojony w najróżniejszą broń, nie wyjąwszy zwykłych noży, opanował sytuację w śródmieściu i w dzielnicy gmachów państwowych i zaatakował Kapitol. Rozszalały tłum wytopił mordercę w jakimś podręcznym sklepiku i zatłukł go kijami na śmierć. Jak głosi komunikat rządu liberalnego, jest nim agent policji rządu konserwatywnego.

Stolica Kolumbii przedstawia po tych rozruchach żalosny wygląd. Wiele budynków płonie, tramwaje zostały powywracane w trakcie walk

ulicznych. Wg dotychczasowych danych śmierć poniosło około 25 osób, a przeszło 200 jest rannych.

Radio w Bogocie ogłosiło następujący komunikat: „Przywódcą liberalnej partii Kolumbii Gaitan został zamor-

dowany przez policję Gomeza. Na znak protestu obywatele Kolumbii pod kierownictwem partii liberalnej obalili rząd. Władzę objęła partia liberalna. Prezydentem Kolumbii został Dario Chandia”. Reuter donosi, że w Bogocie i na prowincji Kolumbii powstały rewolucyjne komitety partii liberalnej, które przejmują władzę w całym kraju.

Radiostacja lipska donosi dalsze (Ciąg dalszy na str. 2)

Cele wizyty SPAAKA w USA

Zabiegi o gwarancje dla Unii Zachodniej



WASZYNGTON (PAP). Premier Belgii Spaak przedstawił na konferencji prasowej wyniki rozmów, jakie odbył z czołowymi osobistościami amerykańskimi. Spaak oświadczył bez ogródek, że przybył do Waszyngtonu,

aby uzyskać bezpośrednie poparcie USA dla unii zachodniej. Spaak wypowiedział się również za bezpośrednim wpływem Stanów Zjednoczonych na sprawy Europy, podkreślając, że „granica USA leży w Europie”.

W kołach zbliżonych do Foreign Office nie ukrywa się, że premier belgijski Spaak udał się do Waszyngtonu w porozumieniu z ministrem Bevinem. Celem podróży Spaaka, zainicjowanej przez Departament Stanu, jest przekonanie amerykańskiej opinii publicznej, jakoby kraje Europy zachodniej znajdowały się w trudnej sytuacji i potrzebowały wszechstronnej pomocy Stanów Zjednoczonych.

Rozkaz Marsz. Żymierskiego

WARSZAWA (PAP). Minister Obrony Narodowej marsz. Żymierski wydał specjalny rozkaz, w którym podkreślając doniosłe znaczenie organizacji „Służba Polsce” poleca dowódcom jednostek wojskowych udzielić wszelkiej pomocy tej organizacji w wykonywaniu stojących przed nią zadań.

REZOLUCJA POTĘPIAJĄCA propagandę wojenną przyjęta jednogłośnie

GENEWA (PAP). Konferencja w sprawie wolności prasy i informacji dobiega końca. Rezolucja czechosłowacka w sprawie potępienia dyskryminacji rasowych (o równość praw i zapewnienie dostępu do źródeł informacji dla dziennikarzy bez różnicy ras) została przyjęta.

Z mniej jednomyślnym przyjęciem spotkał się projekt delegata Kuby w sprawie zapewnienia wolnego dostępu do źródeł informacji wszystkim dziennikarzom państw, należących do ONZ. Delegat Rumunii wniósł poprawkę o rozszerzenie tej rezolucji na wszystkie państwa z wyjątkiem Hiszpanii frankistowskiej. W głosowaniu wniosek rumuński upadł.

Najważniejszym wydarzeniem na konferencji było uchwalenie rezolucji, potępiającej propagandę wojenną. Uchwała ta uważana jest za sukces delegacji państw demokracji ludowej. W ostatniej chwili przed głosowaniem delegat USA usiłował osłabić treść rezolucji, lecz wysiłki jego zostały pokrzyżowane i delegat amerykański musiał w tej sytuacji pójść na ustępstwa.

Sekretarz ŚFMD w Warszawie



Do Polski przybył sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Bert Williams (Australijczyk). Celem przyjazdu jest konkretne omówienie organizacji i terminu Międzynarodowej Konferencji Młodzieżowej, która ma się odbyć we wrześniu 1948 r. w Warszawie. Na zdjęciu Bert Williams w rozmowie z przedstawicielem młodzieży polskiej do Światowej Federacji Młodzieży — Dinerem (z prawej).

Foto — WAF

Obrady Rady Naczelnej SP

Prezes Rady, minister dr Michejda o celach i zadaniach Stronnictwa Pracy

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj o godz. 10 rozpoczęły się w lokalach Wasnych obrady Rady Naczelnej Str. Pracy w Warszawie, przy udziale delegatów reprezentujących teren całego kraju. Obrady otworzył prezes Rady Naczelnej min. dr Tadeusz Michejda, który wygłosił następujące przemówienie:

„Rada Naczelna zbiera się w okresie bodajże przełomowym Stronnictwa. Wysoka temperatura rozjątrzenia wewnętrznego, hamująca normalną działalność Stronnictwa, doprowadzona nieomal do wrzenia, utrudnia, a częściowo paraliżuje na wielu odcinkach zgodną i skoordynowaną współpracę naszego aktywnego, odbijającego się ujemnie na stanie organizacji i aktywności Stronnictwa w terenie. W tymże to okresie nasilenia, okresie wyjątkowego tempa rozwiązywania podstawowych zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych kraju, w okresie gorączkowych i namiętnych przygotowań na terenie międzynarodowym do rozgrywki dwóch światów, dwóch światopoglądów, — w takiej sytuacji Stronnictwo musi — jeśli chce się nie tylko utrzymać na powierzchni, ale zaważyć w miarę możliwości na biegu wypadków, skupić i zwręcić się wewnętrznie, musi zakończyć personalne i jałowe spory i tarcia i wytworzyć zgrany, karny zespół aktywny terenowy, zgrany jednolity zespół centralny, zespół pracy, zdolny do rzeczowego i fachowego przeprocowania wszystkich aktualnych względnie aktualizujących się z dnia

na dzień zagadnień, zdolnych do realizowania na odcinku Stronnictwa płynących stąd wniosków i nakazów. Jasną i wyraźną jednolitą i jednorodną linię kierunkową muszą tworzyć nasze zasady ideologiczne.

Klasowy front robotniczy w szybkim tempie konsoliduje się poprzez



min. Michejda

organiczną i polityczną jedność. Premier Gomułka widzi w zjednoczeniu PPR i PPS czołową partię narodu polskiego, współpracującą z innymi stronnictwami demokratycznymi, wzmacniającą sojusz robotniczo-chłopski, partię pogłębiającą konsolidację całego obozu demokratycznego, wzmacniającą twórcze wysiłki narodu w pracy i walce o bezpieczeństwo, rozwój i wielkość Polski. Jest więc

miejsce dla robotników spod naszego sztandaru, tworzących 46,7% naszej struktury socjalnej, w wspólnej walce i pracy z naszym światopoglądem obok światopoglądu socjalistycznego o odrodzenie i umocnienie naszej państwowości na podstawach demokracji ludowej, we wspólnym wysiłku służbie Ojczyźnie, w dążeniach do utrzymania pokoju”.

W drugiej części swego przemówienia prezes dr Michejda omówił zagadnienie udziału ruchu chrześcijańskiego - społecznego w związkach zawodowych, następnie zagadnienie sektora prywatnego w życiu gospodarczym Polski, stwierdzając, że pozycja sektora prywatnego w życiu gospodarczym Polski krystalizuje się coraz wyraźniej, a rząd wykazuje pełne zrozumienie dla roli inicjatywy prywatnej jako niezbędnego, twórczego czynnika w zespole sił gospodarczych kraju.

W zakończeniu prezes Michejda stwierdza: „Nakazem chwili dla Str. Pracy jest zwrócić się wewnętrznie i podjęcie pracy, by dorównać innym stronnictwom w konstruktywnych dążeniach. Nakazem chwili — pogłębić konsolidację całego obozu demokratycznego bez względu na różnice światopoglądowe. Nakazem chwili — nie taktycznym dla „przeżycia i przetrwania”, aś nadzieją „lepszego czasu”, lecz nakazem dążenia, że w przeciwnym razie grozi nam biologiczne zniszczenie narodu. Cały ruch chrześcijański - demokratyczny Europy zachodniej, południowej wraz

(Ciąg dalszy na str. 2)

Obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy

(Dokończenie ze str. 1)

z socjalizmem prawniczym, połączył się z baptystą Trumanem, z kościołem anglikańskim, metodystami i kwakrami i z całym zachodnim amerykańskim ustrojem kapitalistycznym i zagraża narodom słowiańskim, zagraża przez Niemców przede wszystkim Polsce. Dlatego też — kończy min. Michejda — jednolity front narodowy, front ludowo-demokratyczny należy pogłębić, należy przeciwstawić się siłom zniszczenia, aby w procesie wielkiej przebudowy Narodu i Państwa wziąć udział.

Kolejno po załatwieniu spraw technicznych zjazdu i przyjęciu porządku obrad, referat polityczny wygłosił dotychczasowy prezes Zarządu Głównego wojew. poznański Stefan Brzeziński.

Obrady trwają.

Prezydent Bierut interesuje się Wystawą Ziem Odzyskanych

WARSZAWA (PAP). Prezydent Bierut zwiędził pokaz prac artystycznych części problemowej Wystawy Ziem Odzyskanych, która odbędzie się w lipcu br. we Wrocławiu.

Burze gradowe na Kujawach

INOWROCŁAW (PAP). W ostatnich dwóch dniach nad Kujawami przeszły wielkie burze gradowe. Piorny znieciły pożary w Witowiczkach, pod Kruszwicą i w Kruszwicy, czyniąc znaczne szkody w Kruszwicy i w młynie kujawskim. W okolicy Radziejowa spadł obfity grad wielkości fasoli, pokrywając grubą warstwą znaczne tereny.

Przed rozmowami w sprawie Triestu

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że rząd brytyjski wystosował do rządu radzieckiego notę z zaproszeniem do wzięcia udziału w rozmowach wstępnych na temat powrotu obszaru Triestu do Włoch, mających się odbyć w Paryżu w przyszłym miesiącu.

Jednocześnie o treści noty zostały poinformowane rządy włoski i jugosłowiański. Jak słychać podobne noty mają być wystosowane do Związku Radzieckiego i do Włoch przez rządy francuski i amerykański.

Walki pod Jerozolimą

JEROZOLIMA (PAP). Około 30 tysięcy Arabów wzięło udział w pogrzebie arabskiego dowódcy Jerozolimy, Abdula Hhadra Husseini, który został zabity w czasie kierowania napacją Arabów na wioskę Castel pod Jerozolimą. Abdul Husseini był kuzynem Muftiego Jerozolimy.

JEROZOLIMA (PAP). Oddziały Hagana używając ciężkich moździerzy zajęły ponownie wioskę Castel, która stanowi punkt strategiczny na drodze Jerozolima — Tel Aviv.

„Orbis“ organizuje wycieczki na Międzynarodowe Targi Poznańskie

WARSZAWA (A). P. B. P. „Orbis“ organizuje na Międzynarodowe Targi w Poznaniu, w czasie od 24. IV — 9. V br., indywidualne i masowe wycieczki dla grup zamkniętych.

W związku z tym „Orbis“ przygotował w Poznaniu kwatery i wyżywienie oraz zorganizował zwiedzenie Targów i miasta, jak również opracował cały szereg wycieczek w okolicy Poznania.

Wycieczki obejmują najciekawsze rejon turystyczne, położone koło Poznania, jak Kórnik z Zamkiem Zamoyckim i bogatymi zbiorami sztuki, Gniezno, prastary gród Lecha, z katedrą z X wieku i grobem św. Wojciecha, Biskupin — wykopalisko pre-

Szósty dzień procesu kata Pomorza

Forster przypomniał sobie swą rozmowę z Churchillem

Wizyta Forstera w gestapo bydgoskim

GDANSK (tel. wł.). Sensacją w szóstym dniu procesu Forstera przed NTN było jego oświadczenie, że po namyśle pragnie opowiedzieć przebieg swojej rozmowy z Churchillem w lipcu 1938 r.

Należy zaznaczyć, że w tej materii oskarżony zapytany był w piątym dniu procesu przez prok. Siewierskiego, lecz wówczas odmówił odpowiedzi. Wczoraj wytłumaczył, że odmawiając odpowiedzi, powodował się koniecznością dokładnego przypomnienia sobie przebiegu sprawy. Tego nie mógł uczynić od razu, zaskoczony pytaniem oskarżyciela. W jego relacji rozmowa z Churchillem miała charakter prywatny i doszła do skutku w Londynie za pośrednictwem dyr. stoczni prof. Noego. Churchill wypytywał na wstępie oskarżonego co do stosunków ludnościowych Gdańska. Forster poinformował go, że ludność niemiecka odczuła jako krzywdę oderwanie Gdańska od Rzeszy i najpopularniejsze jest wśród nich hasło: „Zurück zum Reich“.

Angielski mąż stanu odpowiedział, że to rozumie i wypytywał, jak sobie wyobrażają w Gdańsku załatwienie tej sprawy. Wówczas Forster miał oświadczyć, że istnieją już precedensy, które powinny być w Gdańsku powtórzone.

Oskarżony miał na myśli plebiscyt w Saarze i taki sam plebiscyt pod kontrolą międzynarodową miałyby się odbyć w Gdańsku. Churchill oświadczył, że „nad tym projektem możnaby dyskutować“. Jednakże dla tego celu musi nastąpić porozumienie międzynarodowe i w szczególności między W. Brytanią a Rzeszą. Forster zapewnił rozmówcę, że tego sobie bardzo życzy Hitler i rozmowa zeszła następnie na osobę Führera.

Churchill wypytywał z kolei Forstera o sprawę żydowską, co do której Forster oświadczył, że jest ona unormowana ustawodawstwem norymberskim, lecz najchętniej widziałoby masową emigrację Żydów z Niemiec. Churchill przyznał, że sprawa ta nadaje się do dyskusji w

placówce międzynarodowej i dla Żydów trzeba wyszukać nowe tereny do osadnictwa.

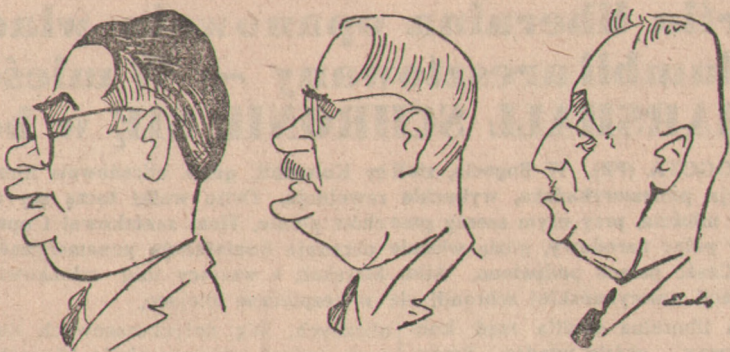
Na pytanie adw. Kuligowskiego oskarżony otwiera następnie analogiczną rozmowę z Mussolinim, podczas jego wizyty u Hitlera — 28. 9. 1937 r.

Po tych oświadczeniach natury politycznej NTN przystąpił do dalszego badania świadków.

Zeznaje p. Elżbieta Mellerowa z Bydgoszczy. Świadka wraz z mężem

celach. Jednakowoż Gauleiter nie o mieszkającej i do cel, gdzie nie mogli ująć jego uwagi zmasakrowani Polacy. Komendant gestapo pokazał Forsterowi „największych spiskowców“ i w ich liczbie Mellera. Na najbliższym przesłuchaniu świadka, więzionej nadal na Bielawkach, gestapowiec Witte oświadczył dosłownie: „muszę pani zakomunikować, że na rozkaz Gauleitera Forstera, mąż pani został prawomocnie rozstrzelany lecz pani niech się niczego nie obawia, gdyż uzyska wolność“. Mimo tego zapewnienia, odwieziono świadka do obozu koncentracyjnego w Ra-

Z procesu Forstera



Jako biegły w procesie Forstera występuje przewodniczący Polskiego Związku Zachodniego w Toruniu — Emil Ogłoz (z lewej), przedstawiając zbrodniczą rolę Forstera w hitlerowskich planach germanizacji Pomorza. Obok świadkowie zeznający w procesie b. posła wie do Sejmu Gdańskiego dr Moczyński (w środku) i Budzyński (po prawej).

aresztowało bydgoskie gestapo dnia 24. 4. 1941 r. i odwiezło na Bielawki, gdzie próbowano na nich wymusić zeznania, że należeli do organizacji konspiracyjnej i planowali zamach bombowy na gestapo.

W tym czasie przyjechał Forster na Bielawki i więźniowie musieli stanąć do tzw. apelu. Tylko nie mogący utrzymać się na nogach wskutek katowania więźniowie, pozostali w

vensbrück, gdzie więziono ją 4 lata.

Zapytany Forster, czy przypomina sobie wizytę na Bielawkach, fakt ten potwierdza, lecz na kłopotliwe pytanie, dlaczego nie reagował na zękanie się nad więźniami, próbuje wykręcić się, że apel nie odbywał się na korytarzu, lecz w celach i że w relacji świadek nie jest całkowicie dokładny. Świadek Mellerowa podtrzymuje swe zeznania.

Świadek Józef Gadka z Bydgoszczy zeznał, że znajdował się razem z Mellerem, który wraz z 30 innymi Bydgoszczanami został rozstrzelany. Świadek dokładnie sobie przypomina wizytę Forstera.

Edmund Matecki, kupiec z Bydgoszczy, zeznaje o dwóch egzekucjach w Bydgoszczy. Na Starym Rynku stracono jego sublokatora ks. Jakubowskiego, któremu czyniono zarzut,

Wspólna lista wyborcza czechosłowackiego Frontu Narodowego

PRAGA (PAP). W wyniku nadzwyczajnego posiedzenia K. C. czechosłowackiej partii komunistycznej ogłoszono komunikat, który stwierdza, że komitet powziął uchwałę o wystawieniu w wyborach parlamentarnych w dniu 23 maja wspólnej listy kandydatów partii Frontu Narodowego.

Prezydium czechosłowackiej partii socjalistycznej (dawna partia narodowo-socjalistyczna), również powzięło uchwałę o wystawieniu wspólnej z innymi partiami listy kandydatów.

Jak wiadomo, czechosłowacka partia socjal-demokratyczna i katolicka partia ludowa powzięły analogiczne uchwały.

W ten sposób wszystkie cztery partie, wchodzące w skład Frontu Narodowego, wyraziły swą zgodę na pro-

pozycje Zapotocky'ego w sprawie wystawienia wspólnej listy kandydatów w wyborach 23 maja.

FELIETON KULTURALNY

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Pisarze Śląska

W słowie wprowadzającym do charakterystyki twórczości regionalnej Śląska, określa Zdzisław Hierowski w książce swej omawiającej 25 lat literatury śląskiej — regionalizm śląski jako nieco ciasny, przeświadczony o swej wyższości nad innymi i przesadnie entuzjastyczny. Oczywiście, znajduje to swoje uzasadnienie w historycznej przeszłości Śląska, skazanego na samotne borykanie się z akcją wynaradawiającą i stał kurczowo wytworzonego i utrzymującego własną, rodzimą kulturę ludową. Odbiciem literackim cech tej kultury jest twórczość regionalna pisarzy i poetów śląskich. W prozie, poza Morcinkiem i Waśniewskim twórczość pozostałych ograniczała się w swych aspiracjach do potrzeb własnego regionu, bez ambicji i starań o przeniesienie motywów lokalnych „dla potrzeb ogólnonarodowych“.

Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół godzien jest tu podkreślenia. Wszyscy bez wyjątku pisarze i poeci śląscy wyszli bezpośrednio z ludu, a dopiero z czasem osiągnęli wyższy stopień społeczny w sensie już nie pochodzenia, które oczywiście

nie zmienia się, ale warsztatu pracy. Ten szczegół wpływa na głęboką bezpośredniość utworów, na ich więź z rodzimym podglebiem, ale równocześnie odbija w twórczości charakterystyczne dla ludu przymioty psychiczne, jak wiarę w gusła, dziwadła itp.

Pierwszym w tej galerii literatury regionalnej Śląska byłby Emanuel Imiela, autor wielu wierszy, bajek, satyr, gawęd i „facecj“ oraz opowieści. Najwłaściwszy rodzaj literacki odnalazł Imiela dla siebie dopiero w poemacie, niestety niedokończonym pt. „Tajemnica Twardonia“ pisanym na wzór „Pana Tadeusza“, ale na równą miarę. Też poematu ma być udowodnienie, że przyszłość Śląska leży w jego ludzie, w prostym chłopie i robotniku.

Podobnie jak i Imieli, nie wyszła poza obręb Śląska surowo bardzo oceniana przez Hierowskiego, twórczość Ludwika Łakomego. Do największej z jego zasług należy tom legend i opowieści górniczych zebranych wraz z ojcem Andrzejem i opublikowanych w tomie „Kwiaty na Hałdach“ (3 wydania). Ślubsza już, mimo zalet kompozycyjnych,

że strzelał do Niemców w krwawą niedzielę. Było to najwstrząsające kłamstwo. Razem z księdzem stracono na Starym Rynku 16-letniego chłopca. Po Zielonych Świątkach w 1942 r., już po aresztowaniu, świadek był przy egzekucji 10 Bydgoszczan, prowadzonych na szubienicę za to, że „stała się rzecz nie do pojęcia, bowiem Polacy podnieśli rękę na gestapowca“ jak dosłownie powiedział Rux. Trzeba tu zaznaczyć, że gestapowiec został jedynie spoliczkowany, lecz za karę poprowadzono na szafot rodzinę policzkującego Alojzego Stryszka i jeszcze 7 Bydgoszczan. Gdy Stryszek stał pod szubienicą krzyknął: „Rux, przeklinam cię“. Słyszac do Rux był tak oburzony, iż za to spowodował powieszenie dalszych 10 Bydgoszczan.

BOGOTA PLONIE!

Przywódca konserwatystów — Gomez został zabity

(Dokończenie ze str. 1)

szczegóły o zajściach w Bogocie. Tymczasowym prezydentem nowego rządu został dawniejszy minister spraw wewn. b. rządu liberalnego. Jako stały prezydent jest przewidziany wiceprezydent Santos, który w tej chwili znajduje się w Nowym Jorku. Sytuacja jest niejasna, gdyż z innych źródeł donoszą, że poprzedni gabinet opanował sytuację. Straty, które wyrządziły pożary, są ogromne. M. in. spłonął gmach ministerstwa spraw wewnętrznych i licząca kilkaset lat katedra. Wg niepotwierdzonych wiadomości walki toczą się dalej.

Wskutek rewolucji, obradująca w stolicy Kolumbii konferencja panamerykańska musiała przerwać swe prace. Marshall nie jest jeszcze zdecydowany, czy ma pozostać w Bogocie, lecz pewne szczegóły zdają się wskazywać na to, że raczej pozostanie. W Waszyngtonie powątpiewa się, czy w tych warunkach konferencja panamerykańska może być kontynuowana.

Departament Stanu otrzymał od ambasadora USA w Kolumbii wiadomość, że gmach ambasady znajduje się w niebezpieczeństwie, gdyż ulica, na której gmach ten jest położony plonie. Radio kolumbijskie zakomunikowało, że przywódca partii konserwatywnej Gomez, który kierował pracami delegacji kolumbijskiej na konferencji panamerykańskiej, — został zabity.

W ostatniej chwili nadeszły wiadomości o przybyciu wojsk wietnamskich z prowincji do Bogoty. Wojska te — jak podają dzienniki amerykańskie — zdobyły część stolicy i radiostację.

jest opowieść „Na dziewiętej pochylini“, a opowiadania powstańcze, opublikowane w dwóch tomach, grzeszą patosem i egzaltacją.

Wyższy poziom artystyczny osiągnął Ludwik Kobiela, szczególnie w najlepszej swej rzeczy, tomie nowel pt. „Zabi kraj“ zbyt jednak przeładowany różnymi dziwadłami, typami patologicznymi itp., by nie zezwolić mu na szersze imię w piśmiennictwie.

Poza Morcinkiem najgroźniejszym może pisarzem śląskim (pochodzącym z Cieszyńskiego) był Adolf Fierla, niesłychanie płodny w swej twórczości, co niewątpliwie odbija się ujemnie w jej wartości artystycznej. Zarówno jego nowele i powieści (Hałdy — 1930; Ondraszek — 1930; Kamień w polu — 1938) jak też pięć tomików poezji, nie stoją na wysokim poziomie, jednak przez znajomość tematu i brak na ogół regionalnej literatury śląskiej, wpływają na silną stosunkowo popularność tego autora w latach 1928 — 1939.

Znaczna rozpiętość dzieli pokrótce tu scharakteryzowanych pisarzy śląskich od znanego całej Polsce, Gustawa Morcinka. Nie miejsce tu będzie w ramach krótkich tych uwag nad pracą Hierowskiego, szersze omawianie sądu jego o Morcinku. Hierowski docenia niewątpliwie wybitny talent Morcinka, jego gruntowne, wieloletnie przygotowanie i znajomość materiału, ma mu jednak także i sporo do zarzucenia. Razi go

Dr Józef Müldner

Tajemnica Winety wyjaśniona

W tygodniku „Szczecin” ukazał się niedawno artykuł o nieistnieniu Winety. W związku z tym znany historyk, oceanograf, badacz starożytności słowiańskich i literat czeski dr Józef Müldner nadesłał nam w tej sprawie szczegółowy artykuł, który na tym miejscu drukujemy.

Pierwszą wiadomość o Winecie zapisał podróżnik arabski Ibrahim Ibn Jakub, około roku 975, jako o światowym mieście portowym i nazwał ją Udaba. W sto lat później pisze biskup Adam z Bremy w latach 1075—1085 o Winecie, jako o mieście Jumne. „Mieszkają w nim Słowianie i inni... O mieście opowiada się niewiarogodne rzeczy... Wyspa (ta) obławiana jest trzema morzami... jednym zielonym, drugim białym... trzecim ustawicznymi burzami szalejącym, huczącym ruchem...” i wymienia jego położenie na Odrze. „Z miasta tego jedzie się prostą drogą do Demina i Hamburga siedem dni, do Ostrogradu na Rugii 14 dni. Miasto podobno spłądował Magnus Wielki w roku 1000. Leży ono przy ujściu Odry i nazywa się Jumne lub Julinum”. Drugi kronikarz Słowian północnych, Helmold, mówi w latach 1165—1168 o mieście już zburzonym, które nazywa się Jummeta lub Vineta i leży u ujścia Odry.

Misjonarz Otto z Bambergu głosił naukę chrześcijańską w mieście Julin na wyspie Wolin w latach 1124—1125, inne źródła niemieckie mówią o zniszczeniu biskupstwa wolińskiego w roku 1140 i miasto nazywają Wolinem (Wolin, Wulin, na początku wieku XIII podwójnie Wollin). Nie ma przeto żadnej wątpliwości, gdzie miasto o takich nazwach leżało. Zamieszanie wprowadziły dopiero nordyckie sagi (Knytlingsaga i Jomsvikingsaga), które Wolin nazywają pod rukiem 1240 Jomsburg, podobnie jak Kamień, gdzie po zburzeniu Winety znajdowało się biskupstwo, przetłumaczono na Steinburg. Miejscowe nazwy przekładano na język własny i dlatego Kamień (Stein) nazywano Steinburgiem, podobnie jak Szczecin przetłumaczono na Borstarburg.

Saxo Grammaticus opisuje miasto bardzo szczegółowo: miasto — powiada on — leży na wyspie Wolin i prowadzi do niego z lądu most przez Odrę. Dalej opisuje Odrę i jej odnogi. W bogatym mieście zcentralizował się handel morski, znajdowały się tu więc składy, kantory, statki, przystanie, domy kupieckie i gościnne, w których zamieszkiwali zarówno arabscy jak i perscy kupcy.

Gdzie zatem leżała Wineta? Opowiadano baśnie, że miasto zostało pogrzebane na dnie morza. Rybacy pokazywali turystom pod wodą rzeckome wieże i dachy domów na wybrzeżu wyspy Uznam. Na mapie Jana Portanti (atlas francuski z końca XVI wieku) Wineta zaznaczona jest na Uznamie, milę od brzegu, z sześciu kościołami, a na mapie „Rugias, Usedomiae et Julianae Wandalicorum insularum vera descriptio” (szczegółowy opis wandalicheskich wysp Rany, Uznamu i Wolina) już miasto naznaczone jest pod wodą 6 cieniowanymi kółkami, zaś największy światowy opis podróży Baedekera „Nordost Deutschland” z roku 1889 na stronie 96/97 umieszcza miasto na tym samym miejscu! — to jest pomiędzy Cynowicami i Kożerowem, na mieliźnie około dwóch km od brzegu. Na tzw. Mapie Lublińskiej z roku 1617 czytamy dostownie: „Wollin oder Julina” i widzimy dokładnie miasto z mostem, rzeką i niedalekim lądem! Nie może przeto istnieć żadna wątpliwość co do tego, gdzie Wineta leżała. Jedynie siedem imion na jedno oznaczenie wywołało spór i zamieszanie!

Z oceanografii wiemy, że Bałtyk w ciągu ostatniego tysiąca lat nie spowodował większych zmian rzeźby wybrzeża. Wiemy, że przyboje rozbiły rysunek Rujany, a w roku 1872 rozdzieliły wyspę Uznam i pogrzebały całe Damerów. Były to właśnie te „kościoty i dachy”, które pokazywali rybacy pod powierzchnią wody. Kiedy jednak kamieni tych użyto do budowy mola w Świnoujściu legenda się rozwiła! A źródła badań ustawicznie udowadniały, że Wineta jest Wolinem. Od okresu Herodota Słowian nazywano Ounedi, Venedai, z czego powstało „Venedi, Wenedzi, Wendowie”. Wineta brzmiała bardziej balladycznie w okresie, kiedy nie oceniano się jeszcze krytycznie, ale kiedy tym namiętniej pracowała fantazja.

Jakżeż wielki postęp poczyniła archeologia, historia i geografia historyczna za ostatnie lat pięćdziesiąt! Wolin nie mógł być pogrzebany w falach, rzeka Dziwna (Dievana) — odnoga Odry — mogła mu raczej sprawić los przeciwny, gdyż wsklepiła trzy koryta, którymi Odra wlewa

się do morza, zamulają się płaskim i musi je się stale pogłębiać. Również i na mapie całkiem dokładnie można widzieć i to „trojaki morze”, które istotnie wszędzie ma inną barwę na skutek organicznej mieszaniny i charakteru dna.

Wykopaliska wolińskie potwierdziły, że Wineta jest Julinum, Jumne, Jomsburgiem czyli — Wolinem. Dokonano rozkopania, ujawniono ratusz, bagrowano w bagniskach i mokradkach, stawiano wieże dla fotografowania i podwyższenia, dokonywano przecięć osad i namulisk, urządzano laboratoria i pracownie renowacyjne, organizowano kursy fachowe dla robotników i uczniów, a nazwiska robotników publikowano na równi z nazwiskami uczonych.

Położenie miasta było tak korzystne, że ludzie osiedlili się tu już w okresie kamiennym, a po każdym

zniszczeniu stawiano nowe miasto. Dlatego znaleziono tu kolejno pod sobą kamienne siekiery, młoty, gliniane dzbany, brązowe rzymskie posążki, rybackie pływalki, igły, kościolne iglice, grzebienie, wrzeciona, filigranowe wagi na złoto, resztki skórzanych dzieciennych trzewiczków, pasy, zapinki, naramienniki, klucze, broń, ostrogi, zabawki, rzemień, jantarowe perły, mostkowe dzwoneczki, perskie i arabskie monety — wszystko, co ludzie tutaj po sobie zostawili na dwa tysiące lat, od krzemieni do odlewów pruskich granatników, od zmuszających glinianych tarcz aż po kufle do piwa z okresu Fryca „Wielkiego”, stułetniego ideału pruskiego imperializmu.

Dla wielu niemieckich badaczy przykro było przyznać, że przed Niemcami mieszkali tu Słowianie.

Próbowali to wywrócić dowodzeniem, że budowle „deskowe” są pochodzenia germańskiego, a „belkowe” słowiańskiego. Belkowymi były chaty stojące na osobności. Wykopaliska wykazały prawdę następującej teorii: W Wolinie odkryto domy piętrowe gęsto skłoczone obok siebie w ciasnych uliczkach, oraz że — mieszkali tu Słowianie! W przeludnionym mieście, które wówczas posiadało około 10.000 mieszkańców, gdzie brak było miejsca, chaty samotnie stojące budowane być nie mogły! Owszem, dopiero po spaleniu miasta Słowianie stawiali już tylko chaty, a gdy zaczęli ściągać tu gromadnie Niemcy i gdy książę Barnim I wybudował w roku 1250 nowe, już niemieckie miasto, Słowianie wycinięci zostali już na peryferie i w taki sposób powstały

(Ciąg dalszy na str. 8)

Wśród wyteżonej pracy nad odbudową, upływa życie w dzisiejszej Bułgarii

(Specjalny wywiad IKP z posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Bułgarii w Warszawie, dr Pavel Tagaroffem)

Warszawa, w kwietniu W tymczasowej siedzibie Poselstwa Bułgarskiego w Warszawie — Hotelu Polonia współpracownik naszego pisma przyjęty został przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Ludowej Republiki Bułgarii w Warszawie dr Pavel Tagaroffa. W czasie miliej i swobodnej wymiany zdań minister dr Tagaroff nakreślił na wstępie sytuację wewnętrzną polityczną Bułgarii, po czym omówił sto sunki sąsiedzkie z Grecją i coraz silniejsze tendencje do zacieśnienia przyjaznej współpracy politycznej z Polską.

„Sytuacja Bułgarii jest pewna i spokojna” — rozpoczyna swe wywody minister Tagaroff. „Bułgarzy zajęci są realizacją swego planu dwuletniego, w czym walenie dopomaga także młodzież, która w liczbie 250 tysięcy skupi się nadchodzącego lata w szeregi ochotniczych brygad pracy. Na uniwersytetach, w szkołach, fabrykach, w dzielnicach miast i wsi otwarte już biura werbunkowe do brygad, które zapewniają pełne powodzenie wytkniętego planu dwuletniego.

„Główna akcja brygad pracy skierowana jest na budowę miasta Dymitrowgradu, które powstaje w rejonie małego basenu węglowego Marica w południowej Bułgarii. Obecnie zakończony został w Bułgarii proces budowy pierwszej na Bałkanach fabryki cementu, wielkich zakładów azotowych i nawozów sztucznych, wreszcie wielkiej elektrowni. W rejonie Dymitrowgradu ochotnicze brygady pracy wybudować mają 50 tys. mieszkań dla robotników”.

„Niezależnie od tego budowane są fabryki konserw owocowych i jarzynowych. Pracują one nie tylko dla rynku wewnętrznego, ale przede wszystkim przeznaczają na eksport bogate zbiory naszych owoców i jarzyn. W innych częściach Bułgarii budowane są zapory wodne na rzekach Eosica i Kuprynka. Zapory te mają na celu nie tylko elektryfikację kraju drogą białego węgla, ale przede wszystkim zapobiegają suszom przez zgromadzenie wielkich zapasów wody dla sztucznego nawadniania. Ochotnicze brygady pracy budują nowe drogi, koleje i śluzy. Przyczyniają się do uprzemysłowienia kraju

przez budowę nowych fabryk, a przy nich osiedli robotniczych, budują nowe kopalnie, głównie węgla, nafty i rud żelaznych i metali kolorowych”. „Cały naród bułgarski pracuje z dużym entuzjazmem. Co niedzielę wyruszają tysięczne brygady pracy na wieś celem niesienia pomocy lekarskiej, dentystycznej, rzemieślniczej i pomocy w robotach rolnych. W ciągu dwóch lat brygady te, nie tylko wykonały poważne prace w dziedzinie gospodarczej, ale mają i niemniejsze



minister Tagaroff

znaczenie polityczne, gdyż przez swą działalność niemal całkowicie zatarły różnicę między miastem i wsią”.

WEWNĘTRZNO — POLITYCZNA SYTUACJA REPUBLIKI BULGARII

„Na ostatnim kongresie I Frontu Ojczyźnianego (Otczestven Front) powołano do życia jedyną organizację polityczną, w skład której wchodzi 5 partii: komunistyczna, wiościadska, socjal-demokratyczna, radykalna i „Zveno”, które wspólnie ze związkami zawodowymi, Ligą Kobiet, zjednocz. organizacjami młodzieżowymi, naukowo-kulturalnymi i sportowymi tworzą Front Ojczyźniany. Bezpartyjni również mogą należeć do Frontu. Możemy stwierdzić, że po raz pierwszy ludność Bułgarii jest zjednoczona, co posiada ogromne znaczenie nie tylko dla nas Bułgarów, ale i naszych przyjaciół na świecie. Bułgaria, odbudowując kraj na odcinku przemysłu i rolnictwa przyczynia się do zapewnienia pokoju, narodowej niezawisłości i suwerenności republiki bułgarskiej”.

STOSUNEK DO GRECJI

„Jestem przeświadczony, że z chwilą usunięcia faszystowskiego rządu ateńskiego nie będzie już żadnych przeszkód do uregulowania nawet w

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)

w twórczości tego epika śląskiego wysuwane ciągle na plan pierwszy „indywidualności zwichniętych, maniakalnych albo chorych na przerosły sentymentalizm”, podobnie zbytnia tikiwość, czułościowość i sentymentalność oraz pewna sztuczność w niektórych kompozycjach. Największe zasługi i bodaj największe osiągnięcia artystyczne znajduje Hierowski w twórczości Morcinka dla młodzieży, od „Narodzina serca” (1938) poczynając.

Niezależnie od tej oceny krytycznej, wysuwa Morcinka na czoło pisarzy śląskich, zestawiając go z Rodziewiczówną, jako autorów „dla wszystkich”. Porównanie to jest ciekawe i nie pozbawione dużej dozy słuszności.

„Jego trwałe zasługi jako pisarza — pisze Hierowski o Morcinku — to doskonałe powieści dla młodzieży o nowej i wartościowej społecznej tematyce, to świetne opowieści z życia szkoły i to wreszcie Śląsk ujrzany po raz pierwszy oczyma prawdziwego, dysponującego szerokimi możliwościami twórczymi pisarza, ukazany w nowym i świeżym literackim kształcie, Śląsk może zbytnio wyidealizowany, ale umiłowany, głęboko oświetlony blaskiem szczerego przywiązania, Śląsk przemysłowy z jego twardą pracą i ostro zarysowanym obliczem społecznym. Śląsk Zielony z całym jego urokiem i pięknem” (str. 97).

Pewną niespodzianką jest pozy-

rzutów stosunek Hierowskiego do jednego na poziomie przedstawiciela literackiego Zagłębia Dąbrowskiego — Jana Waśniewskiego, znanego z debiutu swego — „Na podszymbiu”. Hierowski ocenia tę powieść wyżej od debiutu Morcinka „Serce za tamą” i dalszych dwóch książek — „Ognie w porytach” oraz „Po dniuwoce”. Tematyka podjęta przez Waśniewskiego jest nowa i oryginalna a dzięki umiejętnie i konsekwentnie przeprowadzonej akcji, rzeczowości i nowoczesności oraz zaletom stylu — trafia do czytelnika. Waśniewski ma duże możliwości przed sobą i wysuwa się według oceny Hierowskiego na poczesne miejsce we współczesnej beletryście polskiej.

Poezja świadoma swych zadań, pogłębia artystycznie, wyrasta na Śląsk dopiero około roku 1937, a reprezentują ją Paweł Kubisz, Edmund Osmańczyk i Wilhelm Szewczyk. Pierwszy pochodzący ze Śląska Zaolziańskiego, drugi z Dolnego, ostatni z Górnego — wszyscy ze środowiska górniczo-robotniczego.

Szczytowym osiągnięciem artystycznym, bardzo zresztą skąpego w swej twórczości Pawła Kubisza jest tomik „Przednowek” (ostatnio wznawiony z kilku uzupełnieniami). Poezja Kubisza pisana jest stylizowaną gwarą Śląska Cieszyńskiego. Tematem jest krzywda socjalna robotnika polskiego w okręgu przemysłowym i krzywda chłopów-rolni-

ka, ujęte w formę epicką, „Ballady o hawyrskim Śląsku”. Kubisz nie ma nikogo sobie dorównującego na Śląsku Cieszyńskim. Szkoda tylko, że pisze z takim trudem i tak mało.

Odmianą indywidualności twórczą przedstawia sobą Edmund Osmańczyk, pochodzący z najdalszych resztek polszczyzny na Dolnym Śląsku, przedstawiciel poezji walki.

Jako poeta debiutuje w r. 1937 w Opolu tomikiem „Wolność jest słoneczna” pełnym wiary, siły, uczucia i zapału. Staje się czołowym poetą Polactwa w Niemczech. Drugi tomik poezji Osmańczyka, powojenny (1945) nosi tytuł „Walka jest zwycięska”. Jest to zarazem pożegnanie tego utalentowanego publicyście z poezją.

Najwybitniejszym z poetów Śląska współczesnego jest Wilhelm Szewczyk, poeta regionalny o skali ogólnopolskiej. Wydał dotąd poemat „Hany” (1938), później „Noc” (1941 — jako nielegalny druk konspiracyjny) i w 1945 „Posągi”. Szewczyk jest poetą nawskroś nowoczesnym, przy jednoczesnej „olbrzymiej prostocie”. To połączenie może jest jednym z głównych elementów piękna jego poezji w zasadniczej mierze pracy, cierpienia i bohaterstwa. Przeważają w niej motywy śląskie i zachodnie.

Obok tej trójcy poetyckiej Śląska dojrzejawą talenty Zbyszko Bedno-

rze, znanego z bibliofilsko wydanych przez Jana Kuglińskiego „Glossów Śląskich” (1945) oraz „Strof serdecznych” (1946) — oraz Aleksandra Widery, twórcy dramatu poetyckiego „Agaton” ukazującego Śląsk pod okupacją, oraz wyboru wierszy w „Arkuszu Śląskim”. Ciepłych kilka słów poświęca też w swej pracy Hierowski przedwcześnie zmarłemu, utalentowanemu poecie Józefowi Ryszcze.

Tak przedstawiaoby się środowisko literackie Śląska. Poza talentami pisarskimi Morcinka i Waśniewskiego, oraz poetyckimi dopiero co omówionych autorów, reszta nazwisk nie posiada większej wagi gatunkowej. Jednak, przyjmując pod uwagę długotrwałe pozostawanie Śląska poza orbitą bezpośredniego oddziaływania kultury polskiej, z podziwem należy witać fakt tak szybkiego stosunkowo i na taką skalę rozwoju życia literackiego tego ośrodka.

Praca Hierowskiego daje nam możliwość wnikięcej głębiej w atmosferę literacką ziemi kominów i węgla, zbliża ten kraj, jego dążeń i aspiracji. Hierowski jest ostry, powściągliwy w udzielaniu pochwał może chwilowo aż przesadnie nawet krytyczny. A jednak z całej jego pracy przebiega ukochanie Śląska, pragnienie, by i na odcinku kulturalnym osiągnął on w Polsce rolę jeżeli nie przodującą, to w każdym razie czołową.

Bohaterska obrona poczty w Gdańsku i martyrologia ludności Bydgoszczy w zeznaniach świadków na procesie FORSTERA

GDĄŃSK (w). „Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku — oświadczył prok. Siewierski w procesie Forstera — jest fragmentem najbardziej tragicznym pierwszego dnia wojny, ale przez swój heroizm przynosi chlubę tym, którzy swój obowiązek spełnili i przeciwstawili się zbrojnej napaści hitlerowców. Spełnili swój obowiązek, broniąc praw polskich w Gdańsku”. Ten tragiczny fragment przedstawili świadkowie. Z ich zeznań wynika, że 1. IX. 39 r. przed godziną 4-tą rano oddziały Heimwehry przypuściły szturm do budynku Poczty Polskiej w Gdańsku i chciały wedrzeć się do wnętrza. W obronie suwerenności pocztowcy odpowiedzieli zbrojnie, nie zdając sobie sprawy, że Hitler bez wypowiedzenia rozpoczyna wojnę z Polską. Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku była beznadziejna. Wbrew późniejszym doniesieniom propagandy niemieckiej budynek pocztowy nie

był przystosowany do prowadzenia walki, jak również załoga nie była przygotowana do boju. Na krótko przed wrześniem improwizował wprawdzie na wszelki wypadek przygotowania do obrony człowiek znany jedynie z pseudonimu „Konrad”. On sprządkował z Westerplatte trochę karabinów ręcznych i amunicji, a strona przeciwna wyposażona była w broń maszynową i bogaty nowoczesny sprzęt wojenny. Około godz. 15-tej gdy wystrzelano wszystkie naboje i gdy hitlerowcy zaczęli prażyć z dział dalsza walka musiała być zaniechana. Dr Michał na znak poddania wywiesił białą flagę. Kapitulacja przypieczętowała los bohaterskiej załogi. Ci, którzy nie zginęli podczas walki, w liczbie 38 osób, zostali wzięci do niewoli, lecz nie zastosowano względem nich prawa jeńców wojennych, lecz potraktowano jak bandytów i zgładzono.

Poprzednio opisany przebieg obrony Poczty Polskiej potwierdził św. Władysław Milewczyk, jeden z 3-ch pocztowców, którzy ocalili z pogromu. Uratował życie, gdyż udało mu się niepostrzeżenie po kapitulacji przedostać się do sąsiednich zabudowań. Zeznał on, że od pocisków armatnich zrujnowany został budynek pocztowy, a gruzy zasypały wejście do piwnic. Ten fakt i brak amunicji wpłynął na zaniechanie dalszej obrony. Wstrząsające były zeznania wdowy po pocztowcu św. Małgorzaty Pipki, która przez czas oju znajdowała się w gmachu, śpiesząc z pomocą rannym i przygotowując walczącym posiłki. W momencie kapitulacji została dotkliwie poparzona od wybuchającego pocisku. Gdy zabierano do niewoli pocztowców operator filmowy robił zdjęcie. Świadek nie wie kiedy wciśnięto jej broń do ręki i w ten sposób ją sfilmowano, chociaż nie brała udziału w walce, jednakże takie zdjęcia były forsterowskiej propagandzie potrzebne do podburzania Niemców przeciwko Polakom.

W śledztwie długo maltretowano świadka, aby stwierdził, że budynek pocztowy był chroniony płytami pancernymi, co było wierutnym kłamstwem. Po odzyskaniu wolności narazona była na nieustanne szykany, gdyż ludzie widzieli film i chcieli brać na niej odwet za podniesienie broni przeciw Niemcom. Po długiej gehennie znalazła wreszcie schronienie u SS. Urszulanek. Św. Pipka straciła w związku z obroną Poczty męża i swą ukochaną siostrzenicę, która była na jej wychowaniu i traktowana była jak własne dziecko.

Prześladowanie Kościoła

Św. ks. prałat Władysław Łęga, zeznając w procesie Forstera oświadczył, że sytuację polskiego duchowieństwa katolickiego na ziemi gdańskiej i pomorskiej pod rządami brunatnych okupantów. 1. 9. 39 r. aresztowano w Gdańsku 9-ciu księży polskich, z których jedynie ks. Modzelewski zdołał przeżyć katę hitlerowską. Wszystkich księży osadzono w Stutthofie i w Wielki Piątek rozstrzelano w pobliskim lesie.

W diecezji chełmińskiej aresztowano kilkuset księży, z których większość wskutek bestialskich tortur i szukan pomarań w obozach koncentracyjnych. W Pelplinie aresztowano wszystkich księży kanoników i ku pośmiewisku niemieckiej gawiedzi kazano im pracować w miejscach publicznych z łopatami w ręku, wreszcie wywieziono ich do Tczewa i rozstrzelano.

Męczeńska śmierć nauczycieli

Św. Stanisław Lisewski, podinspektor szkół w Bydgoszczy, scharakteryzował martyrologię nauczycielstwa polskiego w Bydgoszczy. Pod pretekstem ponownego zatrudnienia wezwano w połowie września 39 r. wszystkich nauczycieli do rejestracji. Był to podstęp, gdyż zgłaszających się aresztowano. W ten sposób w bloku Nr 5 znalazło się 210-ciu nauczycieli i księży prefektów.

W pierwszym okresie wyprowadzono z aresztu księdza Kukułkę oraz 5 nauczycieli, z którymi nie wiadomo co się stało. Z pozostałych wybrano 51 osób, kazano im zabrać ze sobą rzeczy i nigdy już do Bydgoszczy nie powrócili. Tajemnica ich zniknięcia wyjaśnia się dopiero po wojnie. Zbiegiem okoliczności natrafiono na „dominę śmierci” pod Fordonem. Podczas ekshumacji natrafiono na ciała wywiezionych wówczas nauczycieli. Zdołano zidentyfikować ciała śp. Borzycha, Lorkowskiego, Markowskiego Sobeckiego, Kołodziejczaka, dyr. Kaczora i dyr. Polakowskiego. Pozostała w bloku Nr 5 grupa nauczycieli wywieziono następnie na samochodach do Radomia, wypuszczono na wol-

ność, zakazując pod ostrymi represjami powrotu do Bydgoszczy. Jak zdołano ustalić po wojnie w pierwszych dniach szalejącego odwetu za „krwawą niedzielę” zamordowano w Bydgoszczy 70-ciu nauczycieli, a dalszych 16-tu straciło życie w obozach koncentracyjnych.

„Gdańska zaraza”

Św. adw. Antoni Szeszycki, widział jak Niemcy 3. 9. 39 r. strzelali z okien do żołnierzy polskich w Bydgoszczy.

Było więc naturalnym skutkiem prawa wojennego, że wojsko dokonywało aresztowań, wynikały starcia i gineńskie rebelianci. Liczba zabitych wynosiła 150—300 osób. Świadców udało się wyjechać do Warszawy, a gdy powrócił do Bydgoszczy zastał placówkę gestapo w swoim mieszkaniu. Gdy się tylko pojawił, aresztowano go z miejsca i wtrącono do więzienia. Spotkał tam 3-ch bydgoskich radnych miejskich, którzy wkrótce zostali rozstrzelani. Wśród aresztowanych znajdował się 16-letni chłopiec, którego

tak uporczywie bito, że ciało odpadło od kości, wreszcie 4-go dnia kulą skrócono jego potworne męczarnie. 65-letniego szoferka „Świerskiego katowano przez 3 dni aż wzionął ducha. Pewnego dnia wywieziono kilkuset więźniów na polanę leśną pod Bydgoszczą i partiami rozpoczęto ich rozstrzeliwać, jednakże świadkowi udało się skorzystać z nieuwagi wartownika i zbiec. Strzelano za nim wielokrotnie, ale żadna kula nie była celna.

Bestialskie orgie Selbstschutzu tak się dały we znaki ludności polskiej, że słowo Selbstschutz wywoływało większy strach niż gestapo. Forster obścał różne urzędy swymi Niemcami z Gdańska. Stosowali oni tak bezwzględne metody, że nawet wśród miejscowych Niemców wywoływały oburzenie. Tę klikę gauleitera zwykli oni pogardliwie nazywać „die danziger Pest” (zaraza gdańska) Każde pojawienie się Forstera w Bydgoszczy i jego mowy żyjące przeciw Polakom, wywoływały nową falę terrozu. To było prawdziwe podleganie do ludobójstwa.

Ucieczka od śmierci

Niesamowicie brzmiały zeznania św. Bogumiły Rzakowskiej, wdowy po lekarzu z Bydgoszczy, Świadek opowiada, że po powrocie w październiku do Bydgoszczy, zastali swe mieszkani zapieczęowane. Ktoś doradził jej mężowi, by zwrócił się z tą sprawą do Kampego. Tak też uczynił. Kampe nie interesował się powodem wizyty swego interesanta, lecz po otrzymaniu odpowiedzi, że interesant jest polskim lekarzem, kazał go aresztować. Na zapytanie lekarza, dla czego jest aresztowany, Kampe poklepał go po ramieniu i powiedział: „Niech pan będzie spokojny, włos z głowy panu nie spadnie”, wezwanych 2-ch członków Selbstschutzu zaprowadziło lekarza do więzienia. Naza jutrz wyprawiono go do samochodu na którym znajdowało się już około 100 osób i wywieziono wszystkich na polanę leśną pod Bydgoszczą. Po obrabowaniu z cenniejszych przedmiotów, więźniów ustawiono w kolumnę i czworkami kazano podchodzić do wykopanego dołu. Gdy czwórka znajdowała się nad brzegiem, padały mordercze strzały. Ciała walły się do grobu i strzelano do następnych

skazańców. W ten sposób zginęli m. in. pp. Galubowie i Ciszewska. Dr Rzakowski w nadziei uratowania zaczął się żarliwie modlić do Matki Boskiej. W pewnym momencie z modlitwą na ustach zaczął uciekać. Kannonada nie pozwalała odróżniać, czy strzały oddawane są do skazańców czy do uciekiniera. Zdołał uciec w głąb lasu i schronił się na drzewo. Gdy zamilkły odgłosy strzelaniny, znalazł schronienie w pobliskiej chacie, która dziwnym zrzędzeniem losu, była zamieszkała przez jego pacjentkę. Stąd po pewnym czasie udało mu się pieszo przedostać do Warszawy. Niedługo jednak cieszył się wolnością, gdyż od skatowania w więzieniu zapadł na zdrowia i wkrótce zmarł.

POMÓŻ zniszczonej Warszawie

Zagadnienia

Urlopowe przejazdy kolejowe

Gdy w zeszłym roku (1 lipca) weszła w życie nowa taryfa kolejowa na przewozy osobowe wyłączone z podwyżki biletowej świat pracy przy wyjazdach urlopowych. Wprowadzono nawet 70-procentową obniżkę od nowych cen biletowych, pod warunkiem jedynie, że zabiegający o tę zniżkę przedłoży w OKZZ zaświadczenie pracodawcy w celu wystawienia mu dokumentu na ulgowy przejazd koleją i że podróż powrotną rozpocznie urlopowiec dopiero po upływie 7 dni od rozpoczęcia podróży.

Wszystko — jak dotąd — jest w najlepszym porządku. Świat pracy otrzymał istotnie duży przywilej, z którego skwapliwie korzysta. Czasami aż nadto skwapliwie, jak tego dowodzi poniższy przykład:

310 zł — i uszczęśliwiony pasażer ma przed sobą już tylko kilkuset-kilometrową podróż.

„Pech” chciał, że gdzieś koło Gniezna wpadł do wagonu kontroler. I z miejsca zakwestionował ważność biletu ulgowego. Nie pomogły żadne perswazy i prośby. Nie pomogło i tłumaczenie, że przecież kasjerka kolejowa w Skolsku nie robiła żadnej kwestii z wcześniejszego wyjazdu, że to jej obowiązkiem było nie wydawać ulgowego biletu przed upływem owoch 7 dni.

Koniec końców urlopowicz potraktowany został jako „pasażer na gapę”. Musiał zapłacić 2.020 zł [podwójna cena normalnego biletu] minus 310 zł, które kasjerka zainkasowała w Skolsku na rzecz PKP.

Zapewne — kontroler był w porządku z mariwą literę prawa kolejowego. Czy nie wystarczyłoby jednak ściągnąć opłatę za normalny bilet kolejowy plus opłatę za wystawienie biletu w pociągu! Czy nie zawiła tu w równej mierze kasjerka kolejowa, której obowiązkiem było chyba nie honorować zaświadczenia przed terminem jego ważności!

Należałoby życzyć, aby personel kas biletowych lepiej znał przepisy kolejowe i nie narażał biedaków, żyjących z ciężkiej pracy rąk, na rujnujące ich kieszenie wydatki i kary.

Kama.

Krwawe „zabawy”

Św. Jan Górski, który był więziony w kazamatkach na Biskupiej Górze w Gdańsku, zeznał, że przywieziono na 2-ch samochodach 38 pocztowców, wśród których znajdował się uczeń w gimnazjalnym płaszczu. Pewnego dnia przyjechał na inspekcję więźniów Forster, i wygłosił do nich obelżywą przemowę. Nie szczędząc pluwawych słów i gestów, zakończył swą perorę pogroźką: „Czekajcie wy polskie świnię, kara was nie minie!” Nazajutrz wywieziono ich z Biskupiej Góry i do kazamat już nie powrócili. Świadek Stanisław Garniewicz był obecny na Zaspie, dokąd przywieziono znów na 2-ch samochodach wszytkich uwięzionych pocztowców i widział jak ich rozstrzelano. Po egzekucji nakazywano obecnym na placu więźniom polskim, by ściągali z palców zabitych biżuterię i wybili złote zęby. Tenże świadek, charakterystycznie stonkski panujące w obozie internowanych Polaków, opowiada, że pewnego dnia Niemcy zagarnęli jakiegoś prze-

chodnia, ubrali go w ornat, który został zrabowany z kaplicy na Westerplatte i w tym ornatcie kazali mu biegać po placu, a gdy znudziła im się ta „rozrywka”, dali mu granat do ręki i kazali manipulować tak długo aż granat eksplodował i rozszarpał nieszczęsnego. W podobny sposób uśmiercano innych, każąc im niewprawnymi rękami rozrzucać bomby lotnicze. Kończyło się to zwykle wybuchem bomby. Takie „rozrywki” były na porządku dziennym.

Św. Franciszek Szwinke po aresztowaniu pamiętnego 1. IX. 39 r. był zapędzony do porządkowania Westerplatte. Któregoś dnia zabrano świadka wraz z grupą innych więźniów i samochodem przewieziono do Brzeźna. W pobliżu cmentarza na Zaspie kazano im kopać dołki długości 12 m, szer. 3 m i na 2 m głębokości. Przechodząca Niemka zapytała wachmana co tu się robi, odpowiedział jej: „Tutaj będą zakopani bandyci z poczty i inne polskie świnię”.

TABELA WYGRANYCH 52 LOTERII

2-gi dzień ciągnięcia 5-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 53883 w Środzie.

Wygrane po 300.000 zł padły na Nr Nr 44471 57122 w Warszawie, 63253 w Łodzi.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 11842 67165 w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 7467 8419 24394 28407 51974 55354 56470.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 7666 14413 15741 26248 32840 54031 54757 61350 77992.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 890 1191 1250 5369 7281 9601 10104 10356 13325 13625 16412 17105 20384 24222 24302 24630 26714 30424 30634 37818 39137 40169 40227 40970 42138 42608 44224 47640 49803 50465 52892 52945 54071 54885 55859 57389 57455 57502 63290 63900 67570 74254 74394 76887.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 116 430 460 704 760 1413 1774 2010 3119 3461 3707 3771 4085 4550 4590 4756 4794 5268 5330 5463 5587 5635 6036 6236 6417 6484 6915 7084 7159 8766 9181 9207 10292 10910 11079 11723 11836 11899 13436 14136 16142 17839 18105 18483 18807 18849 19461 19462 20409 21174 21267 21504 21663 21695 22368 22409 22895 24343 24635 24684 26049 26573 26829 27394 27417 27495 28462 28490 28542 28816 29361 29391 30061 31335 31544 31723 32554 33814 34827 34911 35310 35681 36384 37248 37324 37358 38451 39455 40731 40751 41305 41480 42162 42757 43624 44040 44228 44894 44902 45626 46207 46632 46692 48692 48791 48826 48921 49893 49922 50036 50967 51331 51399 51435 51848 51894 52971 53745 54118 54482 54852 55854 56577 56692 56863 57811 58022 58234 58268 58617 58988 60589 60828 60858 61687 61699 62650 63671 63940 63982 64076 64332 64387

64690 64751 65718 65780 66269 66521 67386 68406 68725 69082 70828 70933 70955 71743 72018 72094 72235 72437 72905 72912 73186 73232 74185 74466 75465 75471 75702 76953 77163 77627 77661 77764 78103 78184 78634 78717 78793 78911 79654 79660.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr 131 1059 1188 1606 2538 3232 3484 3776 3944 4156 166 4728 4818 5235 5690 7286 8479 10523 10690 10840 11409 14555 836 15037 16015 613 17970 20031 490 23186 984 24225 799 821 965 25145 350 685 951 26634 27021 853 28074 391 436 642 862 29891 32113 33604 34363 940 35425 592 784 36291 37036 136 596 823 39034 062 160 846 893 40200 357 954 986 41200 44522 998 45302 717 47418 48446 892 49875 50032 408 596 760 51094 435 681 971 52489 598 59864 904 989 54551 072 56176 58558 654 973 59062 60320 61478 62795 63067 64481 65380 575 962 66000 907 67408 69004 251 918 985 70512 71748 72203 73071 74159 418 629 75733 76089 419 478 78223 79744.

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł z 1 dnia ciągnięcia:

13156 159 181 274 285 293 357 370 507 529 614 641 652 759 14009 087 103 139 191 252 296 319 320 384 427 437 499 533 552 586 589 631 642 646 661 665 15130 157 231 251 252 255 300 315 403 413 514 530 610 753 982 16026 028 031 044 122 158 170 235 240 242 255 266 416 475 506 527 588 774 793 871 886 890 921 928 944 17069 095 270 294 379 427 439 558 595 641 712 714 722 735 742 756 932 18022 024 096 151 170 173 292 377 493 539 540 576 597 623 684 716 814 837 847 859 913 925 964 988 989 998 19010 122 152 156 160 163 249 378 445 460 471 496 488 555 589 616 657 670 674 721 725 831 843 905 921 945 948. 20017 147 194 195 225 248 256 272 293 327 351 408 439 455 488 508 645 656 682 691 763 783 988 21089 128

Dalszy ciąg wygranych po 4000 zł. podany będzie jutro.

Jerzy Eugeniusz Płomiński

Jan Kochanowski w nowym świetle naukowym

Przed kilkunastu laty uczył prof. St. Windakiewicz 400-lecie J. Kochanowskiego; najwybitniejszego poety polskiego humanizmu, a zarazem literatury przedrobiorowej — monografią. Książka Windakiewicza wydana świeżo przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, jest jej drugą edycją. Jest to książka, przeznaczona nie tylko dla fachowców. Jej autor posiada bowiem iście francuską umiejętność mówienia o zagadnieniach naukowych językiem dostępnym dla każdego inteligenta, niespoufalonego z problematyką naukową. Monografia krakowskiego uczonego przynosi przede wszystkim kwintesencję dotychczasowych badań nad twórczością poety z Czarnolesia, a poza tym szereg własnych zdobyczy naukowych, które badania owe pod niejednym względem rozszerzają. Badawcze uzupełnienia prof. St. Windakiewicza okazały się koniecznością nie od dzisiaj. Skąpy bowiem materiał biopsychologiczny, dotyczący Kochanowskiego, zrodził poprzednio naukowe sądy, które nie wytrzymały próby czasu. Wyłoniła się poza tym jeszcze jedna trudność, wymagająca przewyższenia. Kochanowski, jeden z najbar dziej „spowiedniczych” poetów nie tylko w literaturze polskiej, liryk, którego twórczość była przeważnie poetycką autobiografią, zrodziła zresztą mocno z głębą społecznodziejową — tworzył w kilku kolejnych atmosferach, które rzeźbiły odmienne jego oblicze duchowe. Słowem, chodziło o wyjaśnienie ewolucji duchowej twórcy i człowieka, dosyć zróżniczkowanej, naturalnie w kategoriach epoki, i częściowo trudnej do odcyfrowania z powodu braku niezbędnych dokumentów, które by ułatwiły pełne poznanie zwłaszcza człowieka. Tę ewolucję stara się Windakiewicz odtworzyć w granicach możliwości, od włoskiego okresu padewskiego zaczawszy, do końca twórczości poety. Krakowskiego uczonego zajmował równomiernie — Kochanowski — polityk, ziemianin i humanista, jeden z najwybitniejszych bezsprzecznie w całej literaturze polskiej.

Rozważania autora nad stosunkiem poety do jego epoki, niestety niepełne, raczej pobieżne, wymagałyby wydawniczo rozbudowania. Natomiast odkrywczo określa badacz stosunek polskiego poety renesansowego do przyrody. Wbrew obiegowemu mniemaniu, był według Windakiewicza — stosunek tego naturalistycznego liryka do przyrody — paradoksalnie antyestetyczny. „Pod tym względem był Kochanowski, wyrafinowany klasyk, nasycony poza tym prądami ówczesnej literatury włoskiej i francuskiej, typowym dzieckiem polskiego społeczeństwa szlacheckiego, nie umiającego patrzeć na przyrodę przez pryzmat bezinteresownych wzruszeń estetycznych. I może się dziwnie wydawać, a jednak nie da się zaprzeczyć, że znalazł się na pokrewnym szlaku odczuwania z „użytylarystą” Reyem.

W rozbiórce „Trenów” i „Pieśni Świętojańskiej” dochodzi Windakiewicz do nowego stanowiska. W „Pieśni Świętojańskiej” dostrzega echa baletu, który do liryki wprowadzi następnie poeta polskiego baroku, Morsztyn. W „Trenach” widzi nie tylko artystyczny pomnik ojcowskiego bólu, o najwyższej dynamice uczuciowej, lecz równocześnie pomnik polskiego życia rodzinnego, piękny dokument polskiej obyczajowości, wreszcie uczenie polskiej kobiety. W dalszych uwagach o „Trenach”, jak również o „Psalterzu”, wyjaśnia proces scalania się w Kochanowskim postawy humanizmu z patosem żarliwej religijności. Wiadomo, że kult klasycznej kultury, który głosił renesans — prowadził do zatargów

z wiarą. Kochanowski przewodził je właśnie w „Trenach” i „Psalterzu”. „Odrapaw posłów greckich” dyskwalifikuje badacz — z pełną przesadą — przeciwstawiając się poprzedniej krytyce naukowej; stwierdza, że jest ona raczej fragmentem dramatycznym, o wątlwym rusztowaniu osnowy, utworem więc wadliwie zbudowanym, z bezpodstawnymi pretensjami do tytułu pełnego utworu dramatycznego, a przede wszystkim pozbawionym dramatycznych charakterów. Autor przeocza, że utwór ten jest pierwszą badź co bądź w literaturze polskiej (mimo swoich bezspornych braków) próbą dramatu o charakterystycznych dla renesansu

cechach artystycznych o wysokiej aurze tragizmu, wyrażonej za pomocą typowego dla ówczesnego dramatu środka, tj. żaru retorycznego, zapożyczonego zresztą z starogreckiego dramaturgisty, próbą nie pozbawioną przy tym materiału aluzyjnego, który nadawał „Odrapawie” w pewnej mierze koloryt współczesniający.

Monografia ta, jasna i przejrzysta w wykładzie, napisana jędrną polszczyzną, zawierająca miejscami rewizjonistyczne punkty widzenia, co prawda niezawsze przekonywujące, pogłębia niewątpliwie wiedzę o znakomitym poecie polskiego humanizmu.

Jerzy Korab

Ten, który wskrzesił muzykę staropolską

Poznań, w kwietniu Corocznie zjawiał się w Zakopanem na okres letnich miesięcy pro-



Adolf Chybiński

profesor Adolf Chybiński. Porzucił swą uniwersytecką pracownię we Lwowie, zabierał podręczną bibliotekę, maszynę do pisania, mapę Tatr Zwoleńskiego i turystyczne buty. Oto był bagaż, który znakomitemu uczonemu miał ułatwić i uprzyjemnić letnie wywczasy pod Giewontem. W przełicznym białym budynku Tatrzańskiego Muzeum za huczczym potokiem dyrektor Juliusz Zborowski zawczasu już przygotował go cenny pokój na trzecim piętrze, na poddaszu. Skromne łóżko, szafa do rzeczy, sosnowe półki na książki, elektryczny grzejnik do herbaty i podhalański „turoń”, za kółko zatknięty — oto chyba całe umeblowanie pokoiku, w którym miał zamieszkać profesor Chybiński. I jeszcze jedno, już od „Samuela” Zborowskiego całkiem niezależne: widok przez półokrągłe okienko albo na regie i Giewont albo ku Pałenicy i Osobitej na Orawę. W tym pokoiku przez trzy miesiące dłużej w noc paliło się światło małej lampki, bo dostojny lokator pracował.

W Warszawskim Wydawnictwie Muzycznym wrzała wyjęta praca. Stowarzyszenie Dawnych Muzyków nie tylko urzędowało niezwykle interesujące audycje w sali Konserwatorium, ale także dbało o subwencje na wydawnicze cele. Pewni muzycy stołeczni i niestołeczni z'y-mali się na „politykę” drukowania dawnej polskiej muzyki w sumiennych i wnikliwych opracowaniach najznakomitszych polskich muzykologów. Ale te głosy niczego nie zdolały zmienić. Profesor Chybiński patronował zamierzeniom i w dwóch dziesiątkach slicznie wydanych i najsumienniejszych opracowanych

publikacji ogłosił Polsce i muzycznej Europie, że „Polacy nie gęsi i swój język mają”. A trzeba było takiej pewności ogromnie. Wdzieliśmy mglisto i szaro o Mikołaju Gomułce, daty śmierci Wacława z Szamotuł do r. 1948 (!) nikt dokładnie podać nie potrafił, daremnie lepsze chóry oczekiwały dobrego materiału nutowego z jakiegokolwiek mszy Gorczyckiego... i tym „martwym punktom” zaradził profesor Chybiński. Właśnie w poddaszowej pracowni letniej w Zakopanem powstawały analizy muzyczne wydanych dzieł „staropolszczyzny”. Stąd szły artykuły do fachowej pra-

NOTATNIK KULTURALNY

„PLUTARCH POLSKI”

Państwowy Instytut Wydawniczy przygotowuje na rok 1948 i częściowo 1949, pod redakcją Al. Wata, cykl wizerunków literackich znakomitych Polaków pt. „Plutarch Polski”.

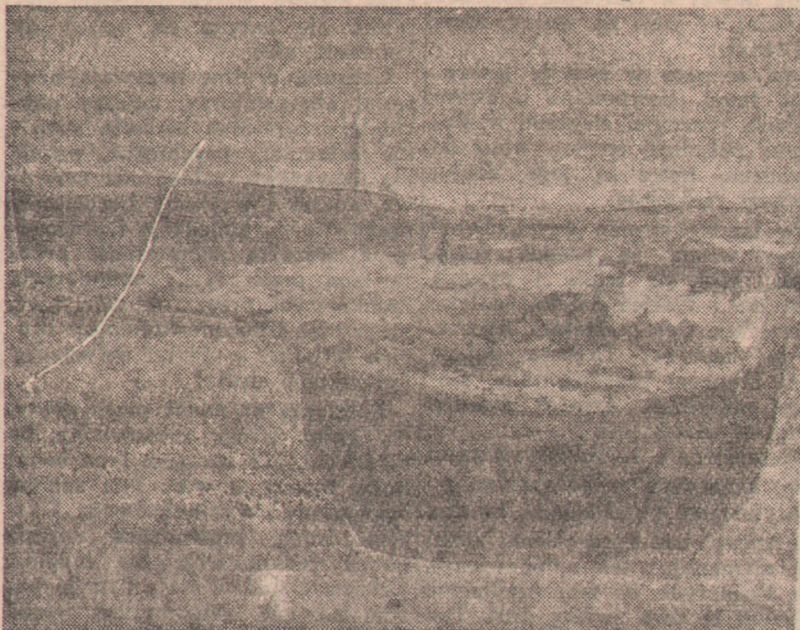
Seria, której pierwsze tomiki ukazały się w połowie 1948 r., zawierać będzie następujące wydawnictwa: J. Iwaszkiewicza „O Fryderyku Chopinie” (w druku), A. Sowińskiego „O Piotrze Ściegiennym” (w druku), K. Koźmińskiego „O Józefie Sułkowskim” (w druku), Z. Nałkowskiej „O Wacławie Nałkowskim”, M. Jastruna „O Adamie Mickiewiczu” i P. Hertza „O Juliuszu Słowackim”, J. Andrzejewskiego „O Bolesławie Prusie” i „O Maurycym Mochnackim” S. R. Dobrowolskiego „O Jakubie Jasińskim”, J. Iwaszkiewicza „O Elizie Orzeszkowej”, H. Januszewskiej „O Stanisławie Moniuszce”, St. Kisielewskiego „O Karolu Szymanowskim”, Z. Kormanowej „O Ste-

fanii Sempołowskiej”, H. Mortkowi-czówny „O Januszu Korczaku”, M. Rusinka „O Krzysztofie Arciszewskim” i K. Wroczyńskiego „O Stefanie Jaraczku”.

SZTUKI ROSYJSKIE NA SCENACH POLSKICH

Od 1946 roku do chwili obecnej grane były na scenach polskich następujące sztuki pisarzy rosyjskich: M. Gogola — „Rewizor” oraz „Ożenek”, M. Gorkiego — „Mieszczanie” oraz „Jegor Bułyczow”, A. Ostrowskiego — „Wilki i owce” oraz „Intratna posada”, A. Czechowa — „Oświadczyński”, K. Simonowa — „Zagadnienie rosyjskie” oraz „Rosjanie”, L. Rachmanowa — „Niespokojna starość”, A. Kornijczuka — „Misja mr. Perkinsa do kraju bolszewików”, W. Katajewa — „Kwadratu koła”, J. Koczergi — „Zegarmistrz i kura”, S. Marszałka — „12 miesięcy” i L. Malugina — „Starzy przyjaciele”.

Ziemie Odzyskane w plastyce polskiej



Marian Turwid

„Port w Usice”

(olej)

Wojciech Natanson

POWIEŚCIOPISARZ walczy ze swą postacią

Kazimierz Zenon Skierski otrzymał w roku 1945 nagrodę na konkursie Związku Zawodowego Literatów Krakowskich za wstrząsające opowiadanie pt. „Wiosna”. Wkrótce po tym ukazał się tom nowel Skierskiego poświęconych okupacji pt. „Sztuka umierania”. Obecnie raz jeszcze wraca Skierski do tych tematów w najnowszej swej przejmującej powieści pt. „Głodne żywioły”.

Tym razem zainteresowały pisarza mało znane strony życia okupacyjnego: spekulacja, handel dewizami, awanturniczy żywot „niebieskich ptaków”, a nawet i agentów słynnej „Devisenstelle”. Sprawy te układają się w przejmującą arabską wydatkę na tle bohaterskiego życia konspiratorów.

„Jaka była geneza „Głodnych żywiołów”? — pytamy autora — „Kiedy i jak Pan nad tą powieścią pracował?”

„Będzie się Pan dziwił, ale książkę moją napisałem, by dać wyraz pasji skierowanej przeciw głównemu bohaterowi powieści, Leopoldowi Bojańczykowi. Ta postać wzięta z rzeczywistości i strawestowana literacko irytowała mnie swą postawą wobec tragicznych wydarzeń. Gdy społeczeństwo przeżywało chwile najbardziej tr... zne, mały ten człowieczek myślał tylko o sobie, o swej żądzy wzbogacenia się, dorobienia i użycia. Irytowała mnie jego amoralność i jego małost. Do rozpaczy doprowadzał mnie fakt, że ten człowiek żerujący na wojnie — wojny nie widzi, i nie dostrzega konieczności walki, ani obowiązku konspiracji. Nie jest to jednak człowiek zupełnie zły. Niemców nie cierpi, na ich służbę nie poszedłby nigdy. Ale wobec sprawy narodowej jest po prostu obojętny”.

„A inne postacie?”

„Z rzeczywistości wzięłem do gruntu zdemoralizowanego i zakłamanego K. ażyka, a częściowo i inteligentnego, już z góry przewidującego kleskę i zabezpieczającego się urzędnika niemieckiego, Bergmana. Autentyczna też postać bohaterskiego a tak spokojnego i obywatelskiego się bez patosu konspiratora Malusa i jego pysznej pomocnicy, chłopskiej gospodyni, nie odczuwającej lęku”.

„Kiedy Pan pisał swą książkę?”

„Zacząłem podczas wojny i to z taką pasją, że w półtora miesiąca napisałem połowę książki. Potem, dosłownie z nienawiści do bohatera, który wręcz zakłócał mi równowagę psychiczną, przerwałem pracę na 3 lata. Potem zabrałem się na nowo do pracy i z utworu, pisanego pierwotnie w formie wymiany listów, stworzyłem powieść o akcji „normalnej”. Dziś jeszcze ciągle figura bohatera denerwuje mnie i nie mam siły go rozgrzeszyć”.

„Co Pan pisze teraz?”

„Kończę cykl powieściowy, obejmujący 15 lat polskiego życia od r. 1933. Tom pierwszy „U przystani” pokazuje artystyczną rodzinę w Krakowie, potem każdy z członków tej rodziny zostaje bohaterem jednego z następnych tomów. Rok 1935 to „przedmieście nędzy” we Włocławku, 1937 — Kraków w momencie zbliżającej się wojny („Jemioła dojrzewa”), wrzesień 1939 — „Na trasie ucieczki”, 1942 — konspiracja („Niewidzialni”), 1943 — obóz koncentracyjny, 1944 — Monte Cassino i Powstanie. Tom ostatni będzie obejmował czasy współczesne”.

Skierski interesuje się też malarstwem i nasionnie sprawami teatralnymi. Podczas wojny brał czynny udział w konspiracji.

Praca i oszczędność to droga do dobrobytu

Bydgoszcz, w Kwiefnu.

Niedawno jeszcze wydawało się nam, że o oszczędności nie można było zupełnie mówić. A jednak podjęte ostatnio zagadnienie zaczyna budzić zainteresowanie i jest nadzieja, że wejdziemy na drogę zdecydowanego w tym kierunku działania. Pociągającym dowodem tego ruchu są liczne już głosy, uzasadniające konieczność oszczędności i wykazujące, że gromadzenie oszczędności jest nie tylko konieczne, ale i możliwe. Jest to znaczny krok naprzód w tej dziedzinie, bo do niedawna byłimy jeszcze w tym smutnym położeniu, że oszczędzać nie mogliśmy. Wojna nie tylko pochłonięta rezultaty naszej poprzedniej oszczędności, ale i zniszczyła nam środki oszczędzania, jakimi były: pieniądze i organizacje kredytowe.

Dziś, kiedy walutę mamy ustabilizowaną, kiedy nasze organizacje kredytowe odrodziły się i zaczynają normalnie pracować, możemy obecny okres nazwać odpowiednim do gromadzenia oszczędności. Nie tylko zresztą odpowiednim, ale i ważnym, brak bowiem środków obrotowych, zwłaszcza wśród rolnictwa i rzemiosła daje się mocno odczuwać. Przed wojną rzemiosło i rolnictwo zorganizowane w spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych posiadało do swej dyspozycji wielomilionowy kapitał, zniszczony w większości przez wojnę i jej skutki. Rekonstrukcja tego kapitału jest sprawą istotną i ważną. Podejmując w tym kierunku pracę, trzeba sobie uświadomić, że jedyną drogą, którą można wskazać, to dobrze pojęta i dobrze zorganizowana oraz dobrze zużyta oszczędność, kwestia jej krzewienia, jeśli była zawsze aktualna, to obecnie staje się ona paląca.

Rzecz organizacji kredytowych jest rozbudzić w najszerszych wstwach społeczeństwa zdrowy odruch w tym kierunku, uświadomiwszy je, jak dalece tezuracja, zwłaszcza obecnie jest

oszczędności. Każdy następny tysiąc będzie łatwiej oszczędzić, bo do pomocy będzie on miał swego poprzednika.

Oszczędności złożone w banku narastają nie tylko przez systematyczne dopłaty, ale i przez doliczanie do nich odsetek. Drobnych sum, jakie się z tego tytułu tworzą, nie należy lekceważyć. Z nich powstają poważne dalsze oszczędności. Uzasadnia to, by oszczędności lokować w instytucjach oszczędnościowo-pożyczkowych, w których oszczędności zostaną w sposób odpowiedni użyte. Obowiązkiem instytucji jest nie tylko ludność do oszczędności zachęcać, ale i uświadamiać o potrzebie oszczędzania oraz ułatwiać lokalę tych oszczędności w sposób jak najbardziej dogodny. Idąc po tej drodze uratuje się pewna suma gotówki od często nieodpowiedniej konsumpcji, jak np.: wódka, czy inne przyjemności warlości wątpliwej i zdobędzie się stały dopływ kapitałów obrotowych od całego świata pracy.

Oszczędność nie jest skąpstwem, ani chciwością, ani też pragnieniem bogactw. Oszczędność jest walką z lenistwem, z nieładem i nieporządkiem, a przede wszystkim jest rozumnym gospodarowaniem rezultatami własnej pracy. Oszczędność jest cnotą, którą zabiła w nas wojna, niszcząc źródło naszego dobrobytu. Z tym fatalnym skutkiem wojny rozpocząć należy najzaciętszą walkę. Teren do tej walki znajdujemy już częściowo przygotowany. Jesteśmy w posiadaniu olbrzymiego warsztatu pracy w postaci ziemi, wraz z zawartymi w niej nieprzebranymi bogactwami; mamy odbudowany przemysł; posiadamy o ustabilizowanej wartości pieniądza, a zatem śmiało powiedzieć możemy, że od naszej tylko pracy i naszego zmysłu oszczędnego gospodarowania zależy nasz dobrobyt i powodzenie materialne.

Pracować umie każdy Polak, natomiast oszczędzać i w sposób właściwy środki oszczędności dopiero się musi uczyć. Nieumiejętna oszczędność niko-

mu korzyści nie da, a nawet przynieść może stratę. Jeżeli bowiem oszczędzając nie będziemy lokować oszczędności w bankach, a będziemy je trzymać w domu, wówczas nie przysporzymy korzyści gospodarce społecznej, a siebie też możemy narazić na straty. Trzymając pieniądze w domu, a co gorsza w schowku, powodujemy wycofanie pieniądza z obrotu, pozbawiamy go największej siły i zalety — jego zdolności obiegu, — zdolności, dzięki której organizm społeczny może dostatecznie zaspokoić potrzeby swoje w tym kierunku, nie zwiększając nadmiernej ilości pieniądza przez dodatkową emisję, co, jak nam z doświadczenia wiadomo, przyniosłoby fatalne skutki spadku jego wartości. Nie wolno się nam do tego przyczynić i dlatego nie wolno zbytnie trzymać pieniędzy w domu, bo traci na tym nie tylko ten co te pieniądze trzyma, ale traci ogół społeczeństwa, — traci państwo.

Praca i oszczędność będzie drogą do dobrobytu ale tylko wówczas, gdy zaoszczędzone pieniądze będziemy wprowadzali do życia gospodarczego przez lokowanie oszczędności na książeczkach oszczędnościowych w bankach, które mają na celu zasilanie nasze warsztaty wytwórcze w celowy i w ramach planu gospodarczego przewidziany kredyt. **Kański.**

Reorganizacja spółdzielczości

WARSZAWA (PAP). Odbyło się tu wspólne posiedzenie Rady Głównej Zw. Rew. Spółdzielni, Rad Nadzorczych „Społem” i Banku Gosp. Spółdzielczego. Obradom przewodniczył prezes Ochab.

Po zreferowaniu przez prezesa Żerkowskiego dotychczasowych prac nad reorganizacją spółdzielczości w myśl wytycznych uchwalonych przez II Kongres „Społem”, zebrani uchwalili projekt dekretu o utworzeniu Centralnego Związku Spółdzielczego. Projekt ten przedstawiony zostanie rządowi do zatwierdzenia. Uchwalono również projekt dekretu dotyczącego central spółdzielczo-państwowych.

Dodatki

aprowizacyjne

WARSZAWA (a). Minister Aprobizacji — Lechowicz udzielił informacji na temat wprowadzonych od 1-go kwietnia t.r. dodatków aprowizacyjnych. Wg tych informacji, pracownicy zarabiający do 6.000 zł, a posiadający karty I kategorii otrzymują 975 zł dodatku miesięcznie, pracownicy zarabiający do 9.000 zł — 845 zł, pracownicy zarabiający do 16.000 zł — 715 zł, posiadacze tylko karty o dziełowej — 310 zł miesięcznie. Dla pracowników posiadających karty I kategorii z dodatkiem S, C, C i S, NZ i PZ przewidziane są dodatki wyższe od wyżej wymienionych.

W dzisiejszej Bułgarii

(Dokończenie ze str. 3-ciej).

ciągu 24 godz. wszystkich spraw spornych, jakie nas dzielą. Bułgarzy odnoszą się z wielką sympatią do walcz. Grecji, a naród i rząd bułgarski pamiętają stale swe zobowiązania międzynarodowe niemieszania się do wewnętrznych stosunków Grecji, mimo częstych prowokacji ze strony obecnego rządu greckiego“.

„Naród bułgarski pragnie pokoju i wolności. O te właśnie zasady oparte są umowy zawarte z Jugosławią, Albanią, Rumunią a w ostatnich dniach i ze Związkiem Radzieckim. Naród bułgarski jest przekonany, że miliony prostych ludzi walczących o sprawę demokratycznego pokoju nie pozwolą ani nie dopuszczą, aby podległe wojenni spowodować mieli nową katastrofę o nieobliczalnych skutkach“.

STOSUNKI BUŁGARSKO-POLSKIE.

„Stosunki polsko-bułgarskie są bardzo serdeczne, w przeszłości połączyła nas bowiem walka przeciw Turkom, wspólna walka tysięcy rycerstwa polskiego w obronie chrześcijaństwa pod Warną, gdzie zginął bohaterski król Władysław, zwany póź-

niej Warnęczykiem. W bliższej przeszłości łączyła nas walka przeciw faszyzmowi, okupantowi zachodniemu, obecnie zaś łączy nas dzieło odbudowy kraju, sprawa powszechnego bezpieczeństwa i sprawa pokoju“.

„Dlatego naród bułgarski wdzięczny jest narodowi polskiemu i jego Rządowi za okazaną pomoc w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, jak i podczas Generalnego Zgromadzenia ONZ w sprawie przyjęcia Bułgarii do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Bułgaria w dążeniu do rozbudowy stosunków gospodarczych z Polską i rewanżując się za oficjalny udział Polski w Targach w Płowdiw bierze również w tym roku oficjalny udział w najbliższych Międzynarodowych Targach Poznańskich. Wystawimy bułgarską sztukę ludową i w pierwszych dniach Targów sprzedawać będziemy wino, papierosy na kilogra-

my, piękne kilimy w stylu perskim i zaprezentujemy nasze czarujące uzdrowiska celem ożywienia turystyki i wyjazdów nad Morze Czarne. Cieszę się, że będę mógł osobiście wziąć udział w uroczystości otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich i że prawdopodobnie kina poznańskie wyświetlać będą filmy bułgarskie, które jeszcze bardziej przyczynią się do wzajemnego poznania i zblżenia. Z niemniejszym zadowoleniem przyjmuję do wiadomości inicjatywę społeczeństwa poznańskiego zorganizowania oddziału Tow. Przyjaźni Polsko - Bułgarskiej w pierwszej stolicy Polski, w grodzie Przemysław. Będzie to dalszym przejawem rozwoju wzajemnej współpracy politycznej, kulturalnej, i gospodarczej na szlaku Bałtyk-Morze Czarne, współpracy, która staje się rzeczą wistością. **H. S.**

Wykonanie trzyletniego planu gospodarczego

to umocnienie i rozkwit Ziem Zachodnich

Tydzień Ziem Zachodnich 11 - 18 IV 1948 r..

Bogusław Sujkowski

„Druty kolczaste”

Poziomy i prostopadły, rozpięty gęsto na podwójnych rzędach słupów, ukośny, jakby zmyloną perspektywą spływający w dal, zwinięty w gęste, luźne, chwytliwe kółka między pierwszą i drugą zaporą, kolczasty, nienawistny, wszędzie widoczny, oddzielający „wczoraj” od „dzisiaj” i niewiadomego w czasie i formie „jutra” — drut.

Sięga wysoko, wyżej głów, nie daje o sobie zapomnieć, nie pozwala nawet w marzeniu spojrzeć na świat — jako na wolny, zwykły świat.

Lśni w nocy w świetle jaskrawych lamp, przypomina o swym istnieniu czarnymi cieniami w słoneczne południa, zmusza wiatr do zawodzeń, które są jego, drutu, hymnem radosnym.

Po tamtej stronie świat. Drogi gdzieś wiodą, na polach rosną zboża, łąki się ściela i pyszną kwieciami. Gdzieś daleko, daleko sinieje las. Czy pamiętasz jeszcze, co to jest las? Drzewa, dające cień! Słońcem prześwietlony, złościsty półmrok! Aromat żywicy, kwiatów, ziół...

Po tej stronie — ubite tysiącami stóp, krążących w koło dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, boisko, bez trawy, bez życia, smażą ziemi tak złamanej i tak splugawionej, jak życie tych, co tam zamknęci. Dzieli te dwa światy drut. Ten drut, któryby pękł w jednej chwili

pod chwytym zrozpaczonych dłoni, ten drut, którego kolce nie wstrzymałyby ani przez chwilę naporu zrozpaczonych ciał — gdyby nie karabiny maszynowe strzegące z naroznych wieżyczek jego symbolicznej wszechwładzy i mocy.

Patrzmy na świat przez druty. Gdynie masz już sił, gdy ta przekłeta pajęczyna mącić ci poczyna myśli i rozstraja do reszty nerwy — możesz popatrzyć w górę, na niebo. Tam jeszcze, w tym jedynym kierunku nie natyka się wzrok na kolczastą sieć.

Chorobą drutów nazywają neutralni obserwatorzy, mądry psychiatrzy, wnikliwi badacze wszelkie załamania psychiczne, wszelkie dziwactwa, zaburzenia nerwowe, apatie i wybuchy bezcelowej pracowitości, abnegacje i przeczenia, wszelką anormalność przejawianą przez tych zamkniętych. Zamkniętych przez rok, dwa, pięć, przez pięć i pół nieskończenie długich lat! Pięć i pół lat we władzy kolczastego drutu!

Patrzmy na świat przez druty. Na świat wrogi, nienawistny, bo niemiecki, ale zarazem i na świat boży, żyjący, a więc tym samym upragniony i wyidealizowany. Czasem drogą, prowadzącą wzdłuż obozu jedzie wóz, idą ludzie... Czasem ci ludzie stają i długo patrzają na nas, zamkniętych wśród drutów. I my odchodzimy i przy-

sięgamy sobie, że póki życia nie pójdziemy więcej do menażerii!

Czasem przez sieć drutów, w poszarpanej przez prostokąty perspektywie, widzimy przemarsze wojsk. To nowe siły ciągną zwalczając to, co dla nas najdroższe, to co dla nas ostatnią nadzieją.

Patrzmy przez druty na świat, zieleniący się miękka runia, rwący się do życia miękka zielenią wiosennych liści, szalejący wiosenną przeżnością i radością życia. Patrzmy z wydeptanego, pustego boiska. Lipy przy szosie okryły się soczystą, jeszcze świeżą zielenią Tam, pod nimi jest cień...

I patrzmy przez szereg dni, jak szosą tą do pobliskiego, przejściowego obozu, do łaźni, ciągną jakiegoś kolumny. Nie jeńców, nie mężczyzn dorosłych, jak my. Idą, poganiani wrzaskiem, jak stado. Idą polskie kobiety, pędzone na roboty, kobiety, którym odebrano wszelkie prawa ludzkie, aż do prawa wstydu włącznie, o czym przekonają się za chwilę w publicznej łaźni... Ku uciesze wachmanów!

Wiemy, co je czeka, patrzmy w milczeniu zza drutów, milczeniem oddajemy im hołd.

Ale za nimi idą jeszcze inne kolumny. Szosa jest dość daleko, nie od razu można odróżnić. Przez druty jakoś wszystko inaczej wygląda... Aż rozpoznajemy wreszcie i nie zapomnimy tego widoku nigdy! Bo tam, na szosie, idą kolumny polskich dzieci! Dzieci — odwranych od rodzin, od domów dzieci — też pędzonych do prac, a może w myśli, że dadzą się zgermanizować, że wyrosną z nich jan-

(Ciąg dalszy na str. 8-mej)

UWAGA

P. T. Prenumeratorzy

Celem zapewnienia naszym prenumeratom codziennego i punktualnego dostarczania gazety, zachęcamy do zamawiania prenumeraty IKP przez listonoszy i Urzędy Pocztowe.

Oplatę za prenumeratę IKP na miesiąc mają w wysokości 90.— zł należy uiścić do 15 kwietnia.

Zaoszczędzisz dodatkową opłatę za przesyłkę pieniężną do 500 zł).

Zapewnisz sobie sprawniejsze doręczanie pisma.

Unikniesz reklamacji, gdyż wszelkie reklamacje załatwi bezpłatnie Urząd Pocztowy.

działaniem na szkodę gospodarstwa krajowego. Należy uświadomić je, dlaczego oszczędności i kapitały stópniały w czasach inflacji, że wreszcie stópniały by one tak samo, gdyby były nie w o-brotach bankowych, a leżały bezczynnie w domowych skrytkach. Również za niesłuszne uważać można narzekanie, że „nie ma z czego oszczędzać“. Oszczędzać bowiem to znaczy pracować, a więc produkować dużo, więcej niż musi wynosić codzienna konsumpcja rolnika, rzemieślnika, czy robotnika; rezultatem zaś tej pracy — rozumnie gospodarować. Do pomocy jest tu konieczny odruch i wytrwałość w prowadzeniu rachunków i ustalaniu budżetu domowego.

Istotą rozumnego gospodarowania, a więc i oszczędności, jest stała tendencja do wydatkowania mniej, niż wynosi dochód. Rozchód musi więc nie tylko być z przychodem w zgodzie, ale musi być od niego mniejszy. To nic, że na początek różnica ta będzie minimalna, ale najważniejsza, by ona istniała. Obowiązek jest również, czy zainstnienie różnicy spowoduje mniejsza konsumpcja, czy też zwiększenie dochodu nastąpi z intensywniejszą pracą. W tym drugim wypadku rezultat społeczny będzie nawet lepszy. Każdy początek, a szczególnie w dziedzinie oszczędności, jest trudny. Z początku liczyć się więc należy z niechęcią i brakiem zdecydowanego działania, jednak po osiągnięciu początkowych rezultatów, pójdzie coraz łatwiej. Najtrudniej jest zawsze odłożyć pierwsze kilka złotych — pierwszy tysiąc —

LUDZIE FILMU

Florence Marly



Podobnie jak w polskim filmie „Ostatni etap” rolę Michèle po wierzono artystce francuskiej Huguelle Faget, tak w ostatnio nakręconym filmie produkcji czeskiej „Krankati” występuje aktorka francuska Florence Marly. Udział aktorów zagranicznych nie jest zresztą kwestią przypadku, a angażuje się ich dla wierniejszego oddania środowiska czy tła, na którym rozwija się akcja filmu. W filmie „Krankati” reżyserii znakomitego Vavry — odtwarza ona rolę księżniczki Wilhelminy; tematem obrazu jest tak bardzo dzisiaj dyskutowana kwestia bomby atomowej. Francuzka ta, chociaż pochodzenia czeskiego jest właściwie gwiazdą międzynarodową, gdyż brała udział w filmach szeregu państw, jak: Argentyna „Droga bez powrotu”, Francja „Przekleci”. Ostatnio została zaangażowana przez amerykańskich „poławiaczy gwiazd” do filmu „Rozsądek zaplombowany”, w którym partnerem jej będzie znany aktor angielski pochodzenia francuskiego Ray Milland. Marly włada biegle kilkoma językami (francuski, angielski, hiszpański) stąd nie sprawia jej specjalnej trudności udział w filmach innych krajów. Jak ze zdjęcia można się przekonać jest ona ładną podobna do Greta Garbo i nie można dziś jeszcze przewidzieć czy nie zajmie w świecie filmowym miejsca opróżnionego przez tę ostatnią. (Bea)

Wojna długich sukien z krótkimi

Wiosna nad Sekwaną — Strasznie wojną, której nie będzie — Optymiści mają głos — Polacy w mistrzowskim klubie piłki nożnej

Korespondencja własna IKP

PARYŻ, w kwietniu.

Paryż żyje czarem wiosny, która jest najpiękniejszym okresem w życiu czteromilionowego miasta. Wiosna dostosowała się do kalendarza, słońce nie zawodzi i w Lasku Bułgarskim, na Polu Marsowym, w Tuileriesach czy w ogrodzie Luksemburskim trawa raduje oko jasną zielenią, a drzewa posiadają już spore liście.

Przed świętami zaczął się notowany co roku ruch podróżniczy. Paryżanie wyjeżdżali „za miasto”, głównie w stronę Normandii i Bretanii, gdzie można dostać masła (w Paryżu 1.800 zł kilo na czarnym rynku...) i trzeba było potroić pościółki. Natomiast do stolicy przybywali „ludzie z prowincji” i pewna ilość cudzoziemców, tyle, że na Bulwarach słyszano się bardzo często obce języki.

Tych prowincjonalistów i tych cudzoziemców spotykało się w kościele Madeleine i w Notre Dame na uroczystości złożenia Chrystusa do grobu, przed który można się było

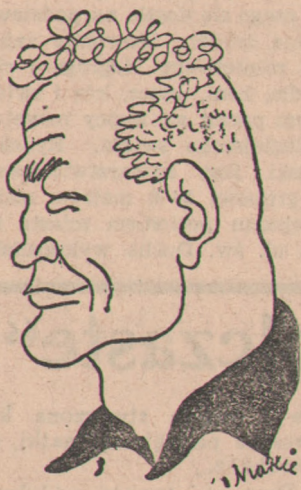
która prowadzi również w tabeli mistrzostw I Ligi, wygrała, a tenorami w niej są Polacy Tempowski, Witowski i Jędrzejczak.

Optymistami było również te 10.000 widzów na spotkaniu bokserkim między słynnym Cerdanem a Polakiem Lucjanem Krawczykiem, b. górnikiem z północnej Francji. Prasa zapowiedziała, że Cerdan zrobi z Krawczyka „siekaninę” najpóźniej w 5 rundzie, tymczasem Polak wytrzymał 10 rund i tak się spisał, że publiczność wygwizdała... Cerdana, mimo, że jest jej bożyszczem!

Optymistkami są również te eleganci, które poszły ślepo za nakazem królowej mody z rue de la Paix i placu Vendome. Nawet wśród „haute couture” nie było bowiem początkowo zgody, lecz ostatecznie wygrała batalię suknie długa, 30 centymetrów od ziemi na ulicy, do kostek na późne popołudnie, a dotykająca ziemi wieczorem...

Wojna sukien przeniosła się obecnie na ulicę. Jeszcze jest jednak mało zwolenniczek sukni długiej

i głównie widzi się je w dzielnicach „noblów” koło Etoile, mniej na Bulwarach. Ładnie to nie wygląda. Płaszczki i suknie prawie do kostek przypominają okres z początku wieku, który można oglądać na filmie „Paryż 1900”. Cieszy on się wielkim powodzeniem, chociaż nie jest właściwie filmem, a zestawie-



Lucjan Krawczyk, widziany przez Charlie'go („G. P.”)

niem kronik filmowych z okresu 1900—1914, na który patrzymy jak na groteskę, tak to wówczas wyglądało wszystko śmiesznie według naszego współczesnego pojęcia.

Podobnie groteskowo na tle nowoczesnej ulicy wyglądają bojowniczkę długich sukien, nic więc dziwnego, że podszywane na Bulwarach czy Polach Elizejskich uwagi, kiedy przechodzi dama ubrana „a la mode”, są raczej kpiące. Warto zaznaczyć, że raz przynajmniej mężczyźni i kobiety są zgodni co do mody kobiecej, co naprawdę rzadko się zdarza.

Równie groteskowe wrażenie czynią widziane w oknach wystawowych zapomniane już przez nowocześniejszą kobietę... halki, oraz bufiasty i długie poza kolana majtki. Halki mają nadać kobiecie pełnych bioder, których pełnością naogół nie grzeszy kobieta XX wieku...

Wojna toczy się więc w pełni w dziedzinie mody, co w każdym ra-

złe jest lepsze, niż gdyby toczyła się na polach bitew, na które znów ludzkość zamierza zaprowadzić koła, broniące swoich żelaznych kas! Logika nakazywałaby przypuszczać, że zwycięży suknie krótkie nad suknią długą, dobrą dla bogatych próżniaczków, posiadających dużo czasu i dużo pieniędzy. Ponieważ jednak logika kobieca jest tak odmienna od męskiej, przeto lepiej nie prorokować. Nie jest bowiem wykluczone, że kobiety raz jeszcze zapomną o logice (bez obrazu poci pięknej) i raz jeszcze pójdą za nakazem królowej mody, którzy przecież żyją z wiecznej zmiany.

Ulice paryskie, tak żywe dziś powabem smukłych sylwetek kobiecych straciłyby na tym wiele...

Bolesław Lech.

Samoloty angielskie naruszają przepisy lotów nad Berlinem

LIPSK (obsł. wł.). W berlińskich kołach radzieckich zwraca się uwagę na to, że zarówno brytyjskie jak i amerykańskie lotnictwo nie przestrzega przepisów dotyczących lotów w obrębie Berlina. W ostatnich dniach zauważono 8—10 samolotów brytyjskich oraz 12—13 samolotów amerykańskich, które wbrew istniejącym przepisom obniżają lot nad radzieckim sektorem Berlina i radziecką strefą okupacyjną na wysokość od 150 do 400 m, co jest niedopuszczalne.

Migawki teatralne

Ze scen śląskich

Katowice, w kwietniu.

Teatry katowickie prosperują. Repertuar pierwszorzędny. W przeciągu trzech dni byłem na trzech przedstawieniach: „Uczeń diabła” Shawa (na Dużej Scenie) z udziałem Ireny Górskiej (Judyta Anderson), Dobiesława Damięckiego (Ryszard Dudgeon) i Władysława Krasnowieckiego (w roli generała Bourgoyne).

Sztuka ta osnuta jest na tle wojny anglo-amerykańskiej, w roku 1777. Na szubienicę ma się dostać niewinny Ryszard Dudgeon zamiast poszukiwanego pastora Andersona jako powstańca. W ostatniej chwili jednak pastor Anderson przybywa w roli parlamentariusza, zwalnia Ryszarda, a żonę swoją oddaje Ryszardowi, który zatrzymany w domu pastora nie chciał kompromitować Judyty (pastor udał się do chorego), dał się zaarrestować i dobrowolnie poszedł na śmierć. Za taki szlachetny czyn Judyta go pokochała. A zatem tragedia kończy się jak najlepiej. Jest happy end.

Wykonanie całości, a specjalnie trzech głównych ról jest wprost kapitalne. Górską swoją subtelną grą, pełną psychologicznych momentów, porwya i przykuwa. Damięcki w roli szajputa - dzentelmena jest fascynujący, a Krasnowiecki w roli arystokraty - generała stworzył sylwetkę arcyklasyczną.

Sztuka ta wytrzymała już 60 przedstawień, ale dojdzie niewątpliwie do

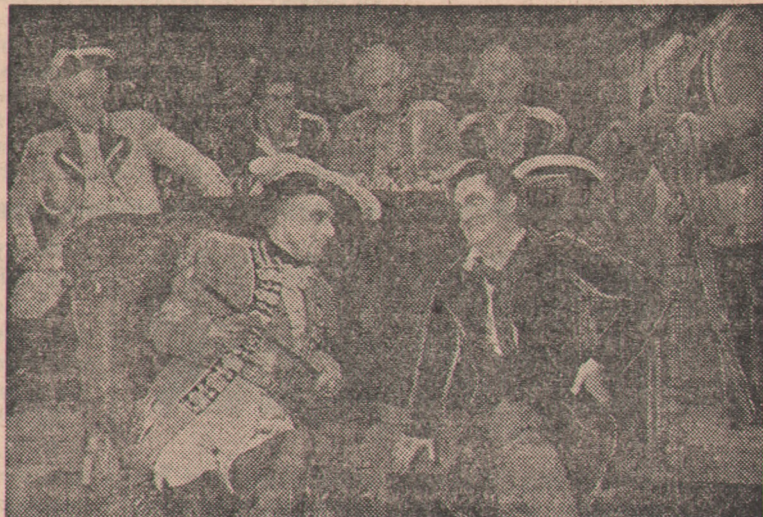
o tym utworze scenicznym da się mało powiedzieć. Na scenie mówią o przemycie tajemniczych dolarów i dzieł sztuki, przychodzą i wychodzą ułygowane kelnerki i wszelkie podejrzane typy, a niewiadomo co autor właściwie chciał wyprodukować i w jakim celu ta sztuka w ogóle została napisana



Krasnowiecki (gen. Bourgoyne)

na i wystawiona. Błada ta sztuka nie wywiera żadnego wrażenia, brak jej ruchu i treści, a wszystko razem pozabawione wszelkiego uroku. Publiczność niezadowolona, opuszcza salę z rozgoryczeniem i zdziwieniem.

M. Beracki.



Krasnowiecki (gen. Bourgoyne) i Damięcki (R. Dudgeon) podczas sceny w sali sądowej.

setki. Jest ona opracowana i wyreżyserowana przez dyr. Krasnowieckiego znakomicie.

Nie mniejszym powodzeniem cieszy się na Dużej Scenie (Państwowy Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego) „Panna Maliczewska” G. Zapolskiej.

Rolę tytułową wykonuje młoda artystka Maria Pawlusiewicz, pracniczka żelaznej — Rozwadowska, Dauma — Brochwicz i Boguckiego — Mierzejewski (z warszawskich „Rozmaitościach” słynną Lubicz-Sarnowską w roli „Panny Maliczewskiej”. Pawlusiewicz w tej roli stanęła także na bardzo wysokim poziomie i razem z Rozwadowską, Brochwiczem i Mierzejewskim stanowią idealnie zgrany kwartet.

Na Małej Scenie wystawiają komedię Ważyka „Bankierzy ruin”, ale się w maju br.

Zmiana stanowiska

PARYŻ (PAP). Z Frankfurtu donoszą o zmianie stanowiska Francji w sprawie Zagłębia Ruhry. Francja miała się wypowiedzieć, wbrew dotychczasowemu stanowisku, za umiędzynarodowienie Zagł. Ruhry i udziale Niemiec w kontroli nad nim.

Apel o utworzenie wspólnej listy wyborczej w Czechosłowacji

PRAGA (PR). Centrala czechosłowackich związków zawodowych wezwała wszystkie partie polityczne Czechosłowacji do utworzenia wspólnej listy wyborczej kandydatów Frontu Ludowego. Jak wiadomo, wybory w Czechosłowacji odbędą się w maju br.

Ostatni krzyk mody: kombinowana halka z długimi, bufiastymi majtkami do długich sukien...



dostać tylko po dość długim czekaniu w kolejce. Tę samą kosmopolityczną publiczność spotkało się później pod Łukiem Triumfalnym i u stóp wieży Eiffla, gdzie ogonek czekających na wjazd windą na wysokość 300 m dochodził chwilami do 50 m i więcej długości...

Liczne na ulicach samochody marek amerykańskich, pyszniących się obok raczej skromnych wozów francuskich, dowodziły również, że, mimo podsyconej w świecie psychozy wojennej, dość dużo przybyło gości z krajów „silnej waluty”.

Jednak i w Paryżu goście ci nie uwolnili się od tej psychozy. Niektóre pisma nie ustępują pod tym względem sensacyjnej prasie amerykańskiej, i im jaśniej świeci słońce wiosenne, tym czarniej malują sytuację międzynarodową. Prasa demokratyczna przeciwstawia się temu szerzeniu strachu, a zdolny dziennikarz Charles Ronsac na łamach „Franc-Tireur” prowadzi przeciwko temu zdecydowaną kampanię p. t.: „Wojny Dwoch Wielkich nie będzie”!

Paryżanie, mimo gwałtownej ofensywy strachu, również w wojnę nie wierzą. Woleliby raczej uwierzyć w akcję rządu w celu obniżenia cen i w zapowiedź, że „idziemy ku epoce białego chleba i stałych cen”. Jak dotychczas jednak, chleb jest jeszcze czarny, a po poprzedniej gwałtownej zwwyżce cen, w marcu, ceny obniżyły się tylko o 2 do 3%. Będąmy jednak optymistami...

Byli nimi w każdym razie ci, którzy dwukrotnie w przeciągu 4 dni dostarczyli po 40.000 widzów na ćwierćfinał gier o piłkarski Puchar Francji między paryskim Racingiem a drużyną z Lille. Ostatnia,

Mate sprawy wielkich ludzi

Franciszek Liszt w ostatnim roku swego życia dociągnął liczbę uzyskanych przez siebie orderów i odznaczeń do 63. — Kiedy na zawsze opuszczał Weimar, aby udać się do Bayreuth miał kilka godzin postoju na dworcu Hostedt. W pewnej chwili podeszła do niego jakaś kobieta, prosząc go o niedopalek cygara odłożony właśnie przezeń na talerz. Liszt dał jej niedopalek, ofiarując jej prócz tego całe cygaro ze swego etui. Lisztowi było obojętne co ona z tym zrobi. Najważniejsze dla niego było to, że mógł komuś sprawić przyjemność, komuś się przysłużyć.

Około roku 1800 było w modzie zbierać puki włosów sławnych ludzi. Jean Paul był za swego życia tak sławny, że włosy jego ceniono prawie jak relikwie. Posiadaczka jednego z najkompletniejszych zbiorów włosów sławnych ludzi była królowa pruska Elżbieta, ciotka królowej Ludwiki. W jej zbiorze znaleźć było można włosy Izabeli hiszpańskiej, księcia Ludwika Ferdynanda, Blüchera, Napoleona i wszystkich prawie innych zagranicznych wysokości książęcych i królewskich. Włosów Napoleona było w tym w okresie ile kolekcjonerów tyle, ten lysy wy mężczyzna nie mógł mieć nawet w swej młodości, a kto wie czy miał w całym swym życiu.

Szczytujący się znakomitą pochodzeniem prastarym drzewem genealogicznym Comte de Varennes, skoro skończył wyliczać całą plejadę swoich przodków zwrócił się do Dumasa zapytaniem: „Prawda, kochany panie Dumas, że pański ojciec, general był naturalnym synem markizka Pailletrie i Murzynki”? Dumas przytaknął: „Zupełna prawda,

markiza i Murzynki”. „Nie do wiary — rzędził książę, — to właściwie pański dziadek ze strony matki był prawdziwym... murzynem”. Tak! — odpowiedział rozbawiony Dumas. Książę, który usiłował przyswoić sobie modną naówczas naukę Darwina o pochodzeniu człowieka, snuł dalej swe wnioski: — „Wspaniale. To znaczy, że pański pradziad był jeszcze...” „...małpą i skakał po drzewach, kochany książę! — dokończył ubawiony Dumas — „Widzi pan więc moje drzewo genealogiczne rozpoczyna się tam, odzie pańskie się kończy!”

Szekspir był dyrektorem teatru w owym czasie, kiedy na zakończenie każdej sztuki wychodził na scenę zapowiadacz i wygłaszał mniej więcej takte zdanie: „Jeśli sztuka zda się wam zagrana ładnie, to w następnej jeszcze więcej ludzi trupem padnie”.

TAJEMNICA WINETY WYJAŚNIONA

(Dokończenie ze str. 3)
Wendische Gassen w Roztoku
Strzałowie i indziej.

Domy wolińskie były owszem drewniane, z głębokimi fundamentami z grubych, w ziemię wkopanych desek i belek, pomiędzy którymi szczeliny wypełniane były gliną, odpadkami i wiklinowymi plotami. Stwierdzono tutaj 15 warstw, należących do podstawowych warszów archeologicznych. Osiem warstw wykazują średniosłowiańskie wyroby gliniane, od VIII do XIII wieku późnosłowiańskie. Budownictwo deskowe przeważa w warstwie 7-12, poczynając od warstwy 13 są to budowle z kamienia i płotów, obrzucone gliną. Zapuszczono się w ziemię na głębokość 6 metrów i znaleziono takie mańsztyki drewnianych resztek ścian, murów, przepierzeń, podpór, fundamentów, rynien ulicznych i domowych, stropów i tynku, że wywołało to powszechne zdziwienie. Nad spaleniskiem jednego miasta znaleziono fundamenty drugiego, zbudowanego na tym samym miejscu! Deski i belki wmurowywano i wbijano pomiędzy stare mury i ściany choćby tylko dlatego, bo to dawało większą pewność, nawet w niewielkiej głębokości 15-25 cm. Podczas kopania dolniejsze deski i kołki musiano przepłowywać, aby archeologowie mogli dostać się do wnętrza. Opalone przyciesie fundamentów są świadectwem miasta zniszczonego przez Waldemara.

Słowianie walczyli tu z Niemcami i Danami. Tylko same wykopaliska pod ratuszem świadczą, że tutaj znajdował się dom dwadzieścia razy z kolei spalony i zburzony i znowu budowany! Domy miejskie ciągnęły się na długości całych kilometrów. Wineta-Wolin była rzeczywistą metropolią Północy! Jedynie nazwa Wineta była bajką, ale Wolin był rzeczywistością! Na dolnych warstwach wikingowskich przeważają warstwy słowiańskie, a im głębiej tym bardziej. Wraz ze zniszczeniem Arkony w roku 1169 zanikł starosłowiański kult Swantewita i Rana dostała się pod panowanie duńskie; natomiast wraz z upadkiem Wolina został zniszczony handel i polityczne fundamenty morskie wszystkich Słowian nad Bałtykiem i Odrą.

Jest to doprawdy zadziwiające, że na jednym tylko miejscu pod ratu-

szem znaleziono tyle tysięcy dowodów życia Słowian wolińskich. Zwłaszcza, gdy sobie uświadomimy w sposób ludzki, że w ciągu tylu wieków tysiące rąk grzebały w ruinach, aby zdobyć to wszystko, co dało się jeszcze użytkować w wojennym braku! Głównie przedmiotów, które ukryły się pomiędzy deskami i ścianami, a dla których nie warto było burzyć fundamentów!

Wykopaliska świadczą, jak wysoki był stopień życia i kultury w Woliniu-Winecie. Już niedługo będą Niemcy mogli przyswajać sobie wspaniałe kosztowności znalezione po burzy pod Hiddensee i skarb biskupa w Kamieniu. Trzeba będzie poddać rewizji zbiory wszystkich muzeów niemieckich w Królewcu, Gdańsku, Zwierzyniu, Malborku itd. Życie wielkomięskie w Woliniu trwało do połowy wieku XII; po roku 1200 wegetowała tu już tylko nędzna

wioska słowiańska. Nazwa „Julinum“ powstała w skutek błędnego czytania imienia „Jummeta“, pisanego pismem minuskułowym, „Jomsburg“ od nazwy północnej „Jom“ — wybrzeża. Dlatego Wikingowie nazywali Gród-Wolin „Jomsburgiem“.

Wolin liczy sobie bardzo wiele lat bo 12.000, od okresu lodowego. Był kluczem do Bałtyku, jak Wenecja do Adriatyku. Istnieje również zgoda i co do tego, że i tutaj używano mostów i pilotów, tylko — Wolin wcześniej uległ zjednoczonym wrogom. Wykopaliska potwierdziły to, do czego się doszło na podstawie badania źródeł. Słowianie zajmowali się rolnictwem, żegluga i chowem bydła, koni, owiec, kóz i świń, handlem parali się kupcy nawet z najodleglejszego świata. Rynek woliński jest nawarstwieniem ruin o grubości 5-6 metrów nad dawniejszym poziomem miasta i tylko na ul. św. Ducha wykopaliska się-



gają na głębokość 11 metrów. Odpadki, gruz, popiół, plecionka trzcina, skorupy, deski i kamienie wytworzyły tu niemal betonowo mocny fundament, na którym łatwiej było później budować nawet kamienne chramy z wieżami. Pamiątki zachowane są lepiej, niżby to potrafił zrobić najbieglejszy konserwator. Od XIV do XVIII wieku przeważają kule działowe, naczynia do picia, szkło, skorupy barwnej ceramiki, kamienie pie-

ców, palone i polewane cegły. Pod tą warstwą trafiamy na obfitość nawozu, a głębiej na karcze, deski, słupy, belki przycieslowe, graniastostupy i podpory - labirynt zniszczonego miasta, jako ilustrację przyczyn zniszczonego miasta życie i śmierć w paru piętrach nad sobą.

Można tu znaleźć dobrze zachowane belki, pień brzozy z białą dotychczas. korą, czystą i świeżą, spróchniałe drzewo z korzeniami, które stało tu przed założeniem miasta, przetrwało jego zagładę i zapadło się ze starości w jego rumowisku. Stawa Wolina trwała tylko trzy wieki — na dalszy rozwój legendarnej Winecie nieprzyjaciele nie pozwolili i Wolin stał się w końcu Wolinem prusackich filistrów z pianą białego piwa i odlewami granatników, zapijających się przy ryku wojennych pieśni potężnymi łykami gorzałki nazistów, Volkswehry a czasem i hakatystów...

Wolin, spalony przez Waldemara w latach 1173 i 1177, a zniszczony w roku 1188, nazywał się kolejno aż do 6 warstwy Jumne, rzadziej Jomsburg, dlatego, gdyż o nim pisały sagi północne! A dlaczego, wiemy to z historii, bo interesowali się nim Danowie. Od warstwy 13 aż do jego zniknięcia przemienia się stara słowiańska nazwa „Wolin“ na nowozałożone miasto niemieckie i trwa aż do dziś. Między warstwą 8 a 9 znalazł się dowód datowania: pieniążek z roku po 1040. Badania nie zostały ukończone, sądzę, że Wolin ucierpiał podczas drugiej wojny światowej, znajdując się tu przekonywujące dowody politycznego, socjalnego, kulturalnego i gospodarczego życia tego największego i najbardziej północnego słowiańskiego miasta na Bałtyku, a będzie to piękne zadanie dla nowych posiadaczy tego starosłowiańskiego grodu kresowego.

Tłum. Adam Czekański

„Druty kolczaste“

(Dokończenie ze str. 6-tej).

czary ku chwale bogów germańskich, a ku zgubie Słowiańszczyzny...

Dzieci od lat ośmiu!

Patrzmy przez druty w upalny, letni dzień. Lipy wzdłuż szosy są pokryte kwiatem, którego aromat czasem, czasem dobiega aż do nas. Pociemniały już liść ocienia drogę i wyobrażamy sobie, co to za cudowna rzecz jest chłodny cień w upalne, letnie dni. Jeszcze pamiętamy, co to jest cień...

Ten cień nie zasłania nam widoku. Patrzmy godzinami jak droga idą, nie, jak drogą wloką się resztkami sił nieskończone kolumny jeńców radzieckich. Podobno czterech tygodnie byli zamknięci w wagonach, niemal bez wody i bez jedzenia. Ciągnie przed nami korowód ludzkich widm, chwiejących się, padających, poganianych wraskiem, biciem kolb, kopaniem... I tego też nie zapomnimy!

Na drodze czasem, widać barwną plamę — to przechodzi kobieta. Widzimy je rzadko, z daleka, przeprowadzamy wzrokiem, aż póki nie zniknie za drzewami i czasem nawet zapominamy, że to przecież Niemka! Zwycięża świadomość, że to — kobieta! Na zmłócenie surowości życia, ku upiększeniu ży-

cia i świata stworzona kobieta! Jeszcze pamiętamy matki, siostry, kochane...

Drut nie tamuje widoku i raz przecież dziękujemy mu za to! Bo widzimy, jak z przepędzanej brutalnie kolumny jeńców radzieckich jeden pada. Wprost przed nami, widać wszystko dokładnie. Widać jak wachman wali go kolbą, jak kopie raz po raz, wśród wrzasku i wymysłów. I widzimy też, jak przechodząca właśnie kobieta, młoda, dobrze ubrana kobieta zatrzymuje się i wesoło, ach, jak wesoło, śmieje się na ten widok! I zaczynamy pamiętać od tej chwili, że Kobieta została od nas daleko na wschód, tu zaś żyją tylko samice germańskiej bestii!

Gdy mróz ściśnie nagle, po dniu mglistym, osiadają na drutach przednie kwiaty okiści. Drut robi się grubym, ale jakby dobrotliwym, wygina się lekko pod miękkiem ciężarem, zdaje się drzeć, czy odpoczywać.

Jeszcze niżej przygina się drut pod ciężarem czap śniegowych, pod brzemieniem lodu narastającego na nim w dniach mokrych przymrozków, jeszcze zmniejsza swe kraty i okna, jeszcze szczerzej odgradza nas od świata. Ale i przez oblo-

zione druty widzimy, co się dzieje na świecie. I nie czujemy mrozu, nie czujemy zmęczenia, jesteśmy tłumem milczącym — ale jest to milczenie radosnego podniecenia! Stoimy do zmróku, aż do zamykania baraków przy drutach.

Bo po szosie defiluje przed nami nieskończony, niewiarogodny, niezapomniany pochód! Uciekająca cywilna ludność, szukająca na zachodzie bezpieczeństwa, wygnana ze swych pieleszy przez zwycięską ofensywę, Niemcy uchodzący przed Słowianami!

Gdy śpieszymy na to miejsce na drugi dzień od świtu — pochód ciągnie wciąż! Bez zmiany! Tak musiało chyba wyglądać w czasach wielkiej wędrówki ludów! Ale chyba wówczas tak nie płakali w głos! Nie jęczeli! Nie przeklinali! Nie skowycieli jak obite psy! Patrzmy na nich przez druty i radujemy się, że druty nie zasłaniają nam widoku i nie powstrzymują głosów! Jak muzykę najwspanialszą bierzemy w pamięć ten płacz, ten zbiorowy jęk, ten skowyt zbitej bestii!

Nie śpimy w nocy, nadśluchując. Od drutów słychać wciąż, jednostajnie, bez zmiany i bez końca powolny turkot wozów, stapanie koni, ten sam płacz! I tak przez pięć dni! Przez pięć dni upajającego triumfu patrzmy przez druty! Po raz ostatni — przez druty!

SKARB Wielkiego MOGOŁA

32 POWIEŚĆ

Gdy się Baber o tym przekonał, zaczął złorzeczyć Prorokowi, wyrzucając mu, iż jest fałszywym prorokiem, skoro nie potrafi wstawić się za nim, Baberem, do Allacha i wyjednać, by spełnione zostały jego prośby.

I mściwy a zły Baber zaczął od tej pory pałać zawiścią do ojca i żądać zdobycia za wszelką cenę pięknej macochy. Los zdawał się sprzyjać mu, gdyż pewnego dnia ojciec, stary szach Jehan wyruszył na wojnę, a rządy nad państwem i opiekę nad swym domem zawierzył Baberowi. Rozpustny pasierb w godzinę po odejściu ojca już znalazł się w komnatach macochy. Zobaczył ją w kąpielu i urok jej ciała tak go olśnił, że padł na ziemię i bijąc czołem pokłony, modlił się do niej począł, jak do bóstwa.

W pierwszej chwili wystraszona Mamtuz, po chwili opanowała się, narzuciła na siebie szaty i kazała Baberowi podnieść się i spojrzeć jej w oczy.

Baber, choć drżący i olśniony, uczynił zadość żądaniu macochy. Podniósł się i spojrział w twarz Mamtuz. Zobaczył twarz anioła, który zamiast oczu, miał gwiazdy na podobieństwo tych, które oświetlają raje Proroka.

— Miłujesz ty mnie prawdziwie, Baberze? — spytała Mamtuz.

— Pani — odrzekł syn Jehana — miłuję cię więcej, niż duszę i krew własną i jestem gotów uczynić wszystko, cokolwiek rozkażesz.

— Słuchaj: udasz się natychmiast za swoim ojcem i pierwszej nocy, w którą znajdziesz się pod jego namiotem, zabijesz go i głowę jego przyniesiesz do mnie. Jeżeli to spełnisz, doznasz w moich ramionach takich

rozkoszy, jakie Prorok obiecał swoim prawowiernym synom jedynie w raju w ramionach hurrysek.

I Baber zgodził się, wyjechał do obozu ojca, w pierwszą noc, jaką miał spędzić pod namiotem rodzica, zamordował starego Jehana, uciął mu głowę i przyniósł ją w darze anielsko pięknej Mamtuz.

Na widok głowy męża, Mamtuz wybuchnęła śmiechem, a w tej chwili niebo pokryło się chmurami, zahuczały grzmoty i zerwała się szalona burza. W jednej chwili pociemniało na świecie tak, jak w najczarniejszą noc. Pioruny dały na strzepy szczyty górskie i świat cały zamienił się w jeden orgiczny szal żywiołów. Od huków piorunów trząsał się cały zamek, drżała skała... Baber i Mamtuz stali przerażeni, gdy nagle straszliwy wybuch zatrzęsł całym zamkiem i wszystko zwałiło się w ruiny, grzebiąc pod sobą anielsko piękną Mamtuz i oszalonego z miłości do niej Babera.

Nizam skończył opowiadanie i powiódł znowu wzrokiem po okolicy.

Tej nocy wszyscy podróżnicy, zmęczeni dość długą drogą i upojeni świeżym powietrzem gór, zasnęli szybko i mieli najrozmaitsze przyjemne sny. Gdzieś w połowie nocy jakieś cienie ludzkie wychyliły się zza załamów skalnych i wsunęły do obozu. Lila, która położyła się na postaniu pod wpływem opowiadania nizama, w tej chwili miała właśnie sen, że znajduje się w najwspanialszej z komnat zamku szacha Jehana, a sama nie jest już sobą, ale anielsko piękną królową Mamtuz. W pewnej chwili doznała wrażenia, że ktoś niewidzialny podnosi ją z ziemi i niesie gdzieś w nieznaną dal. Sen był tak żywy i tak realny, że Lila próbowała się bronić, uwolnić od niewidzialnych rąk ludzkich, ale mogła wykonać tylko niezgrabne a bezwładne ruchy, lecz i te w końcu osłabły i ustały zupełnie.

VI

PRZEBUDZENIE OZOGA

Jan Ozóg przebudził się w pewnej chwili, jakby po długim i bardzo przykrym śnie, i otworzył powieki. Nad

nim wisało czarne niebo nabite ćwiekami gwiazd. Była noc. Dokoła rozlegały się głosy zwierząt i ptaków. Gdzieś bardzo niedaleko ziewnęła pantera, a w chwilę po tym zachichotała swoim złowieszczym głosem hiena.

— Gdzie ja jestem? — spróbował przypomnieć sobie. — Nade mną niebo nocne, dokoła szumi puszcza, pełna dzikich poryków... Cóż to znaczy?

Dźwignął się na łokciu i usiadł. Nie czuł żadnego bólu w ciele, ale też i nic sobie jakoś nie mógł przypomnieć. Powstał na nogi i rozejrzył się uważnie dokoła. Znajdował się wśród jakichś ruin starego zamczyska czy też nawet całej osady ludzkiej. Kontury resztek zrębów budowli rysowały się przed nim ciemnymi plamami na tle również ciemnej puszczy.

Nagle powietrze rozdarł żalony bek jakiegoś zwierzęcia, ryk lamparta, trzask łamanych gałęzi i mruczenie zwierzca, który upolował swoją ofiarę. Jan instynktownie uskokzył na najbliższy zrab muru w obawie, że krwiożerca może i jego zaatakować. Instynktownie sięgnął do kieszeni po rewolwer, ale nie znalazł go tam. Obmacał i inne kieszenie, ale oprócz małego szczyryka, nie znalazł w nich żadnego narzędzia, którym mógł się w razie koniecznej potrzeby bronić. Usiadł więc na wyniosłym cyplu zwalonych murów i rozmyślał, próbując koniecznie przypomnieć sobie, skąd się tu wziął, jakim sposobem i co w ogóle było jeszcze wczoraj, przed paru godzinami lub przed godziną. Niestety, pamięć wciąż odmawiała posłuszeństwa.

Przesiedział tak do rana. Po nocy ciemnej, tajemniczej i groźnej, nagle przyszedł dzień. Stało się to tak nagle, że kiedy słońce wytrysło gdzieś w pewnym momencie na wschodzie i oblało dżunglę, uczyniło się dokoła tak widno, jakby tajemnicza ręka wszechświata nacisnęła kontakt olbrzymiej siły światła elektrycznego o miliardach świec. Ozóg przyzwyczajony był do podobnych gwałtownych skoków tutaj między nocą i dniem, ale gdy teraz świat się rozświetlał, musiał zmrużyć powieki, aby nie dostać porażenia słonecznego.

Spode Iba

Zamiast odpowiedzi Redakcji

Redakcja nasza otrzymuje każdego dnia dziesiątki listów, których autorzy przesyłają nam do dyspozycji i ewentualnego wykorzystania swoje utwory poetyckie, nadsyłają krytyczne uwagi, wyrażają takie, czy inne życzenia i proszą o zamieszczenie nadesłanych felletonów, artykułów itp. Każdy z takich listów wymaga dokładnego przeczytania, a następnie sformułowania krótkiej, ze względu na brak miejsca, odpowiedzi. Większość czytelników taką odpowiedź zadawała się, reszta zaś czeka z uśmiechem na ukazanie się w druku nadesłanej notatki, monitoruje redakcję, uważając nieumieszczenie nadesłanej wiadomości za osobistą niechęć do nadawcy i obrazę. Takie właśnie żale z wymówkami otrzy-

mała redakcja ostatnio po raz drugi od p. X i bijąc się w piersi w poczuciu własnej winy, zamieszcza, chociaż z miesięcznym spóźnieniem Jego list.

„Plaga psów jest jedną z najgorszych w naszym mieście. Po ulicach miasta, jak też i rynku, uganiają się różnego rodzaju psy od wczesnego świtu do późnej nocy, a ujadaniem swym zabraniają człowiekowi spać przy otwartym oknie. A kiedy dzień nastanie, dzieci obnoszą na rękach małe szczeniaki, które liżą ich buzie, policzki i ręce, kobiety zaś oprowadzają się z psami i ofiarowując im tysiące czułych słów — nieraz brakujących dla swego męża. Mało tego, rozbudzone psy

swoją czułą psychozą — rozmnazają się na publicznych miejscach ku uwadze bawiącej się na ulicy towarzyszy, daje dużo do zyczenia, która, używając przy tym niemoralnych pewnych uwag, z którymi dzielą się przez zaczepianie młodych dziewcząt, które często na podobny widok muszą omijać takie miejsca. Dodać trzeba, iż mimo zarządzenia burmistrza, który wzywa obywateli posiadaczy psów do ich rejestracji — nie dużo spełniło ten obowiązek psiarSKI. We wsi Kąsek w tych dniach u gospodarza zagryzł pies w nocy owcę i jedną trzecią najlepszego mięsa pożarł. Widzimy, że nie każdy pies jest wierny i pożyteczny.“

Od Redakcji. Drogi Panie. Sądźmy, że jest Pan obecnie zadowolony i nie ma już do nas więcej żalu. Ze względu na zrozumiałych nie zamieściliśmy pańskiego nazwiska. Sądźmy, że zmartwi się z tego powodu tylko burmistrz. Sądźmy, że list

Pana wywrze właściwy skutek. Uważamy, że obywatele waszego miasta winni spełnić swój obowiązek psiarSKI i zarejestrować się w odpowiednim urzędzie. Ma Pan również rację, pisząc, że psy nie zawsze są pożyteczne, szczególnie wówczas, gdy ujadają pod oknami i zabraniają spać przy otwartych oknach. Takie postępowanie psów, bez względu na ich rodzaj, uważamy za wysoce niewłaściwe i złośliwe. Załączamy pozdrowienia i prosimy o pamięć.

P. „Obserwator“ — Ziemie Odzyskane. List Pana otrzymaliśmy z dużym opóźnieniem (w trzy tygodnie po odbytej imprezie) i dlatego też nie zamieściliśmy go. Żali się Pan i wyciąga niesłuszne wnioski, że zbyt mało interesujemy się życiem prowincji, chociaż nasze życie kulturalne „bije pełnym pulsem“. W dalszym ciągu wspomnianego listu stwierdza Pan, że macie wielu uzdolnionych ludzi, między nimi i artystów, którzy mogliby z powodzeniem

występować na deskach scenicznych największych miast polskich. Na dowód prawdziwości swoich słów załącza Pan recenzję z odbytego u was przedstawienia, którą kończy Pan następująco: „Wyróżnili się szczególnie p. Zenon B. i p. Zygmunt W., z których pierwszy bardzo udanie imitował na scenie błyskawice, a drugi bez zarzutu wydawał grzmoty naturalne“. Jesteśmy zaskoczeni i zdumieni. Widzieliśmy wielu sławnych artystów, widzieliśmy również mistrza Solskiego, ale nie słyszeliśmy nigdy, aby którykolwiek z nich wydawał „grzmoty naturalne“. Nawet sam Solski! Wierzymy na słowo, że p. Zygmunt jest wysoce uzdolniony i gotówimy go zaprotegować w tym przedsięwzięciu, że zrobi on błyskawiczną karierę. Prosimy o jego bliższy adres. Pozdrowienia.

P. S. P. Zygmunt mógłby również zarobić niezły grosz, występując w wolnych chwilach w Polskim Radio, które potrzebuje nierzadko grzmoty.

Edro.

Wytwórnia Cukrów wysyłamy za zaliczeniem
„TA-JOJ“ Bomby czekoladowe
 Irysy czekoladowe
 Irysy śmietankowe
 BYDGOSZCZ 04736
 Al. 1-go Maja 71

MYDŁO MAZISTE
 pierwszorzędnej jakości
 we wiadrach cynkowych
 dostarcza w każdej ilości
WYTWÓRNIA MYDŁA
 i proszków do prania
WACŁAW MINTA
 BYDGOSZCZ
 Bocianova 25 - Tel. 31-63, 22-65
 Na żądanie służy próbkowaną ofertą bezpłatnie.
 04782

Dla PP Stolarzy
 polecamy 04781
bejce „Gloria“
 w torebkach — spirytusowe i wodne do bejcowania na drzewo w kolorach: mahoń, orzech ciemny i średni, dąb, czarna, żółta i pomarańczowa.
 Do nabycia w drogeriach
 Asortyment już od zł 3.000 franko
„GLORIA“
 Wytwórnia Chemiczna
 BYDGOSZCZ, Dworcowa 94
 Tel. 31 63 i 22-65

WELNE OWCZA przedstawiciel zakupu
 po cenach najwyższych — zakupuje
 DLA WYTWÓRNI WŁÓKIENNICZYCH
 3209 w Bielsku - Łodzi
H. KUJCZYK, Bydgoszcz
 Św. Trójcy 5a, m. 7, tel. 31-03

Film Polski
 Okręgowy Zarząd Kin i EF
 Bydgoszcz Al. 1 Maja 35
 kupuje: 04786
 węgle projekcyjne,
 lampy projekcyjne,
 oraz wszelki sprzęt
 kinotechniczny

Poszukuję współnika
 rozporządzającego większą ilośćką, celem uruchomienia w Gdańsku biura buchalteryjnego oraz Oddziału Wypożyczalni Książek. Dysponuję przy prosperującej bibliotece większym lokalem oraz urządzeniem biurowym i dobrą maszyną. Zapewniony pojedynczy pokój umiarkowany oraz ewent. początkowe zatrudnienie w bibliotece. Zgłoszenia z podaniem rozporządzonej gotówki oraz krótkiego życiorysu przyjmuje Biblioteka Gdańsk — Wrzeszcz, Pileckiego nr 6.
 (04772)

WELNE najlepiej płaci i wymienia
 Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych, POZNAŃ,
 Św. Marcina 61. Telefon 35-40 Filia: Marsz. Focha
 16, w Hall Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca
 Zachodniego. Telefon 63-31. (04629)

Przewozy samochodami
 wykonuje szybko i tanio
W. WASZAK
 Bydgoszcz, ul. Żduny 6, tel. 16-31
 oraz kupuje opony o rozmiarach
 6,50 x 20 — 32 x 6 — 34 x 7
 7,50 x 20 — 190 x 20 — 700 x 16
 04812

Miód żywi i leczy!
 Skład art. pszczelarskich
W. BAUMGART
 BYDGOSZCZ, Kr. Jadwigi 21
 Poleca: **Miód gwarantowany**
 1 kg. 480.-
 przybory pszczelarskie
 3214 Kupuje = wymienia
 wosk, woszczynę na węzę

ROZPOWSZECHNIAJCIE „IKP“



Mira R. Bydgoszcz. Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia. Jesteśmy przekonani, że następnym razem będziesz miała więcej szczęścia. Nie trzeba się zrażać, błędy zawsze się znajdują.

Zygfryd J. Starogard. Nie możemy niestety zdradzić tajemnicy i trzeba już pozostać przy tym, że poszczególne odcinki powieści czytać będziesz co tydzień. Dziękujemy za słowa uznania.

Leszek M. Bydgoszcz. Losów Koli tak samo zdradzić nie możemy. Rozwiązanie i tym razem nadesłałeś błędne, ale jesteśmy przekonani, że niezrażony niepowodzeniami, dalej będziesz rozwiązywał szarady.

Ryszard, Witold, Jabłonowo. Rozwiązanie musi być szczegółowe. Musicie w przyszłości zastosować się do naszych wymogów i podać także nazwisko.

Kazimierz I. Przechowo. Nic innego jednak zrobić nie można, gdyż „Świątek“ jest dodatkiem tygodniowym, a więc tak odpowiedzi redakcji, jak i powiastka mogą się ukazywać tylko w dodatku.

Krzyż L. Wyrzysk. Bardzo ci dziękujemy za życzenia i czekamy na dalsze zadania.

Wanda Z. Lubawa. Rozwiązanie jest niestety błędne. Do grona przyjmujemy i odtąd musisz już pilnie nadsyłać wszystkie rozwiązania szarad.

Łódzia Z. Muszyna. Bardzo dziękujemy za miły liścik i słowa uznania. Nie trzeba się zrażać do niepowodzenia i już odtąd stała do nas pisać.

Zygmunt W. Starogard. Cieszy nas wasze uznanie i sympatia, jaką darzycie „Świątek“. Jesteśmy także pewni tego, że utrzymamy już stały kontakt między sobą.

Krysia R. Włocławek. Jurek będzie jeszcze w odcinku szedł przez pewien czas. Nie możemy więc zdradzić dalszych losów chłopców. Do grona przyjmujemy.

Zadanie nr 16

W	A					
	W	A				
		W	A			
			W	A		
				W	A	
					W	A

Wykorzystując litery pomocnicze wypełnić kratki wrazami o następującym znaczeniu:

1. część zegara.
2. figura geometryczna.
3. znajdując się w kuźni.
4. spotykamy nad wodą.
5. naczynie do gotowania.
6. konieczne dla konia.

Nasze recenzje

„Był sobie raz“ — Janiny Wazłowej, wydawn. Książnicy — Kraków, w Bydgoszczy do nabycia m. in. w Księgarni N. Gieryna, ulica Jagiellońska 2. Są to krótkie, niezmiernie interesujące napisane i bogato ilustrowane powiastki — bajki o żabkach, bałwanach, ptakach, krasnoludkach itd. Wszystkie wprowadzają nas w zaczerpniętą krainę życia, którego nawet nie znamy, przechodząc nad cudami przyrody obojętnie. I dlatego właśnie książka warta jest przeczytania, uczy kochać i podpatrywać dziwy i cuda lasu, ogrodu i pól.

Czy wlecie, że...

...przy badaniu mleka w dwie godziny po wydojeniu każdy centymetr sześcienny płynu zawiera 9 tysięcy bakterii, w godzinę później 31,750, a po 25 godzinach 5.600.000. Gdyby połomstwo jednej drobnej bakterii, mającej np. długość 0,002 milimetra dzieliło się nieustannie, i bakterie nie ginęły to po trzech dniach otrzymalibyśmy tyle komórek bakterii, że ułożone podłużnie w jednej linii opasałyby ziemię 14 razy,



Nr. 15 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

F. A. Cruk
SPLIT PRZYGÓD JURKA

— 19 —
 Chłopcy wydostali się na wolną przestrzeń i przybrali obronną postawę przy pnju rozłożystego drzewa. Murzyni nawet nie talli wrogich zamiarów. Uradziwszy coś między sobą, poczęli zbliżać się do nich. Ich miny nie wróżyły nic dobrego. Odległość zmniejszała się z każdym krokiem. Jurek wystrzelił nie mierząc. To zatrzymało bandę. Zamienili między sobą znowu kilka słów, po czym jeden oderwał się od gromadki i pobiegł do wsi. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Jak spod ziemi wyrosło może z tuzin wojowników uzbrojonych w ogromne tarcze, poza którymi można ich było ledwo dostrzec. Coś świsnęło w powietrzu i w korze drzewa ugrzęzło kilka pierzastych strzał. Utworzyli półokrąg i skradając się jak koty podchodzili coraz bliżej.



Jurek ukłął za drzewem i wyciągnął przed siebie rękę, dzierżąc w niej rewolwer. Całą twarz zrosił obficie pot, a na policzki wystąpiły ceglaste rumieńce. Kola przyłgnął do pnia i obserwował ruchy nieprzyjaciela.

— Celuj prosto w głowę — zawołał.
 — Nie Kola, nie chcę mieć życia ludzkiego na sumieniu.

— Czy Włoch usłyszał twoje strzały?
 — Bardzo wątpliwe.
 — A to pech!
 Wojownicy podchodzili coraz bliżej i dzieliła ich od chłopców już tylko mała przestrzeń. Jurek starannie wymierzył i strzelił. Jeden krzyknął

Kalendarzyk

Niedziela, 11 kwietnia 1948 r.
 Katolicki: Filipa, Leona Wielkiego
 Słowiański: Darzimir.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeratów ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Przed nową premierą w Teatrze Miejskim

Jak się dowiadujemy, reżyser teatru p. Stefan DREWICZ przygotowuje nową sztukę pt. „Harry Smith odkrywa Amerykę”, napisaną przez Simonowa. Próby są już w pełnym toku.

Dzisiaj Poranek Symfoniczny!

Dzisiaj, o godz. 12 w Pom. Domu Sztuki — VI Poranek symfoniczny. Pomorską Orkiestrą Symfoniczną dyryguje Arnold REZLER. Solistą koncertu jest światowej sławy waltornista Maksymilian ZIMOLĄG, solista najlepszych i najwspanialszych orkiestr świata.

Programie: Händel, Mozart i Beethoven. — Kasa Domu Sztuki otwarta od godz. 10 — 12.

Wystawa Przem. Artystycznego w Pom. Domu Sztuki

Staraniem okręgu pomorskiego Zw. Zaw. Polskich Artystów-Plastyków odbyło się wczoraj po południu w Pomorskim Domu Sztuki otwarcie wystawy przemysłu artystycznego. Otwarcia wystawy, którą omówimy szerzej w jednym z następnych numerów naszego pisma — dokonał p. prof. Nyka.

Dzisiaj Wieczór Akademicki!

Bydgoszczanie, studenci wyższych uczelni Poznania, zrzeszeni w sekcji bydgoskiej Akademickiego Koła Pomorza — zapraszają do Resursy Kupieckiej na akademicki wieczór artystyczny z udziałem solistów opery poznańskiej. Początek o g. 18.

Panna Anna okazała się złodziejką

BYDGOSZCZ (re) Wypadki okradania pracodawców przez służące złodziejski nie ustają. Mieszkanka ul. Pomorskiej 42 p. J. Pipowska przyjeżdża do pracy sympatyczną panią Annę Domaradzka, która po pewnym czasie skradła złotą obrączkę, dwie złote bransoletki, złoty naszyjnik i garderobę.

Ponieważ panna Anna nie miała stałego miejsca zamieszkania, władze musiały udzielić jej schronienia na Watach Jagiellońskich.

SWIĘTO 1-go MAJA — TO SWIĘTO całego Narodu Polskiego

BYDGOSZCZ (re) Tegoroczne Święto 1-szo Majowe będzie miało szczególnie uroczysty charakter. Będzie to nie tylko święto klasy robotniczej, lecz i święto całego Narodu Polskiego, zdającego sobie sprawę z dotychczasowych wielkich osiągnięć na polu gospodarczym. Potężna manifestacja, w której wezmą udział wszystkie organizacje, partie, zw. zawodowe, fabryki, przedsiębiorstwa itp. odbędą się pod znakiem realizowania spójności klasy robotniczej i zacieśnienia sojuszu chłopsko-robotniczego. Święto to będzie zadokumentowaniem sojuszu ze Zw. Radzieckim i wszystkimi państwami miłującymi wolność i demokrację, a jednocześnie wyraźną odpowiedzią dla wszystkich podlegających wojennych, którzy usiłują podważyć nasze prawa do Ziemi Odzyskanych.

W związku z tym w sali posiedzeń WRN odbyło się zebranie organizacyjne zagajone przez wicewojewodę

Nowy wódz ziemi pomorskiej

BYDGOSZCZ (obsł. wł.). Z dniem 10 bm. stanowisko wojewody pomorskiego objął p. Ignacy KUBECKI, prezydent miasta Włocławka.

WIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 11 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące ważniejsze imprezy sportowe:

O godz. 15.30 (stadion miejski) mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A między „Polonią” i „Wisłą”. O godz. 14.00 przedmecz juniorów.

Oo godz. 11 w sali przy ul. Konarskiego półfinały mistrzostw bokserkich Chorągwi Harcerskiej. Finały o godz. 18.

O godz. 12 (stadion miejski) bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu.

Solec Kujawski

Na boisku RKS „Wicher” odbył się mecz o mistrzostwo klasy „C” pomiędzy I drużyną „Metalowiec” Toruń, a I drużyną kl. „B” „Wicher” Solec Kujawski z wynikiem 4:3 na korzyść zawodników Solca. Gra była bardzo interesująca i na wysokim poziomie.

Na meczu w Bydgoszczy na boisku Świtawy o mistrzostwo klasy „B” pomiędzy I druż. KS ZZK „Unia” Solec Kujawski, a I druż. kl. „B” „Polonia” Bydgoszcz, zwycięstwo odniosła „Unia” z wynikiem 5:0.

Jakubowicza, mające na celu wyłonienie komitetu ogólnobywalskiego. W skład jego weszli wszyscy zebrani, którzy zajmą się niezwłocznie zorganizowaniem komitetów na swoich własnych placówkach. Na czele prezydium komitetu ogólnobywalskiego stanął prezes WRN Adamowicz. Prezydium wyłoni również komisję finansową i propagandową. Ścisłe zebranie członków prezydium odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 10 w sali Urzędu Wojewódzkiego.

Bank Spółdzielczy zwiększa obroty

BYDGOSZCZ (fa) Pod przewodnictwem p. dyr. Pietraki w salach Rzeźni Miejskiej obradowało walne zgromadzenie Banku Spółdzielczego. Jak wynikało ze sprawozdań, obroty Banku zwiększyły się o ca 160%; wzrosła również ilość członków i klientów i zwiększyły kapitały obrotowe. Po udzieleniu organom Spółdzielni powitowania, wybrano 2 nowych członków do Rady Nadzorczej i to pp. dyr. Werno i dyr. Wystańskiego. Ponadto przyjęto budżet i plan pracy na rok bieżący. Z wykazanych zysków przeznaczono na wdowy i sieroty po pomordowanych przez okupanta zł 10 tys., na teatr bydgoski zł 10 tys. i na RTPD zł 5 tys. Urządzona wśród ze-

branych składka przyniosła dalsze zł 5.190 na sieroty i wdowy. Pożytecznej tej instytucji Redakcja nasza życzy dalszego, pomyślnego rozwoju.

Kurczak w potrzasku

BYDGOSZCZ (re) W związku z kradzieżą dokonaną na szkodę p. Ptaszyńskiego, o której donosiliśmy w numerze wczorajszym, MO wszczęła energiczne dochodzenie i ujęła sprawcę kradzieży, którym okazał się mieszkaniec Kolonii Wrzącej, pow. Koło — Wł. Kurczak. Zatrzymany przyniósł się do popełnienia ośmiu kradzieży.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Zawiła kalkulacja

W Bydgoszczy ukazały się ostatnio w sprzedaży: sakata, rzodkiewki, figi i ogórki. Nie wielu jednak bydgoszczan może sobie pozwolić na luksus świeżych jarzyn ze względu na ich wysoką cenę. Pęczek rzodkiewek kosztuje 40—50 zł, a 1 kg figi i ogórków — 600 zł. Z ceną figi można się jeszcze pogodzić. Towarza granicy, ewentualnie cło, koszt transportu itp., itd., ale ogórki? Czym tłumaczyć ich wysoką cenę? Czy przypadkiem nie zawiła kalkulacja i odpowiednią marżą zarobkową? (re)

Przymus oszczędzania

Dekret o przymusowym oszczędzaniu został przez rozmaitych ludzi rozmaicie rozumiany i skomentowany. Dowodem że rozumiane oszczędności jest pewna cukiernia w Bydgoszczy, która nie czekając na

osobne wezwanie, przystąpiła do współzawodnictwa w oszczędzaniu własnych wydatków i sprzedaje ciastka tortowe w skandalicznych „pilotkach”, które w ciągu pół minuty barwią całą dłoń na fioletowo. Szkoda, że te oszczędnościowe „pilotki” ukazały się tak późno. W okresie świąt można by je użyć do malowania pisanek wielkanocnych. (re)

Pozytywny skutek

Poruszona w naszym „Reflektorze” sprawa popielniczek w wozach tramwajowych znalazła swój właściwy oddźwięk. Z satysfakcją stwierdziliśmy, że popielniczki w przyczepkach już są. Oby jeszcze panowie z ZOM dali się „oswiecić” i zarządzili, żeby polewaczki kursowały również krótko przed sprzątnięciem ulic. Nie chcemy dłużej polykać tumanów kurzu. Pamiętajmy przecież o hasłach „tygodnia walki z gruźlicą”. (re)

Z aprowizacji

Dodatkowa rejestracja kart

Wydział Aprowizacji m. Bydgoszcy podaje do wiadomości, że dodatkowa rejestracja kart zaopatrzenia na kwiecień br. kończy się z dniem 13 bm.

Dodatkową rejestrację przeprowadzają nast. punkty rozdzielcze:

na artykuły spożywcze: Gniewkowski, Stary Rynek 27 i Malinowski, Al. 1 Maja 13;

na mięso świeże: Godek, Dworcowa 2;

na mleko świeże: wszystkie filie Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej;

na nabiał: Gniewkowski, Stary Rynek 27 i wszystkie filie Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej;

na chleb: wszystkie punkty rozdzielcze branży piekarskiej.

Wszelkie reklamacje w sprawie niezarejestrowania kart w wyżej podanym terminie, nie będą uwzględniane.

Przydział mięsa na kartki MK

Przynależne do Magazynu Aprop. PKP Bydgoszcz wszystkie jednostki służbowe PKP, koła ZZK, Wojewódzkie Urzędy Komunikacyjne Kołowe, Lotnicze i Wodne, zbiorą od pracowników kupony i gotówkę na mięso wieprzowe, które zostanie wydane za kwiecień br. na kup. 23 i 24 prac. norma 1,3 kg, na kup. nr 15 M norma 325 g, na kup. nr 21 i 28 R norma 650

g, na kup. nr 25 i 26 prac. norma 1,4 kg, na kup. 19 i 20 R norma 0,7 kg, na kup. nr 26 i 27 D norma 0,7 kg, oraz na kup. nr 9 C norma 0,35 kg. Cena dla konsumenta 5,50 zł za kg.

O terminie wydawania mięsa z Magazynu Aprop. nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Na fali dnia

Uprzejmość wobec wszystkich!

Mimo demokratyzacji wszystkich odcinków naszego życia publicznego, wciąż jeszcze pokutują wśród nas stare nawyki z czasów przeszłości, kiedy to hołdowało się blichtrów tytułu, a szary człowiek na każdym kroku był lekceważony. Wystarczy przejść się po wszelkiego rodzaju urzędach, instytucjach, biurach i sklepach, aby przekonać się, że nie wobec wszystkich bez wyjątku stosuje się tę samą uprzejmość. Nawal pracy zmusza oczywiście do lakonicznego załatwiania klientów czy interesantów, nie mniej jednak oschły, czy wręcz szorstki ton urzędnika błyskawicznie się zmienia, kiedy przy stwierdzeniu personali dowie się, że ma przed sobą dyrektora, radcę, naczelnika, kierownika, czy innego... „ika”. To samo jest w sklepach,

Co gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Niedziela, 11 bm. i poniedziałek, 12 bm.: „Pan Jowialski”.

KINA. — Pomorzanie: Ostatni etap. Polonia: Niebo czy piekło. Wolność: Skarb Tarzana. Orzeł: Ostatni etap. Gryf: Dziewczęta z baletu. Bałtyk: Zenobia.

Początek seansów w kinie Pomorzanie o godz. 16.00, 18.30 i 21.00; w niedzielę o godz. 13.30. W kinie Orzeł o godz. 15.00 17.30 i 20.00; w niedzielę o godz. 12.30.

POMORSKI DOM SZTUKI, godz. 12: Poranek symfoniczny.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY dnia 11 bm.: dr Danielewska, Jagiellońska 61, tel. 36-50.

DYŻURY APTEK. Do 17 bm.: Apteka „Pod Łabędziem”, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46 i apteka „Pod Lwem”, ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. — W niedzielę, 11 bm. od godz. 10 — 12: lekarz-dent. Kiljańczyk, ulica 20 Stycznia nr 9.

PRZYCHODNIA PRZECIWWENERYCZNA (Waty Jagiellońskie 12) czynna codziennie od godz. 8 — 15. Osobne poradnie lekarskie dla mężczyzn we wtorek i piątek od godz. 8 — 11, dla kobiet — w poniedziałek i czwartki.

POLSKIE RADIO

Poniedziałek, 12 kwietnia:

6.00 Progr. og.-polski. 9.15 Progr. lokalny dnia. 9.20 Wiadomości miejscowe. 11.57 Progr. og.-polski. 12.50 Przegląd wydarzeń. 13.00 Progr. og.-polski. 14.50 Kursy radiowe dla nauczycieli — „Początki kultury i piśmiennictwa w Polsce” — opr. St. Stapf. 15.00 Przegląd prasy pom. 15.10 Progr. og.-polski. 15.20 Audycja rozrykowa: zespół rytmiczny T. Polańskiego, refreny śpiewa I. Wilczyński. 15.45 Koncert reklamowy. 16.00 Progr. og.-polski. 22.45 Koncert żyweń. 23.00 Progr. og.-polski. 23.30 Zakończenie audycji.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* Zorganizowana w dniu 4 bm. przez komisję kolonii i półkolonii letnich w Bydgoszczy zbiórka uliczna na akcję letnią dla dzieci i młodzieży, przyniosła ogółem 41.662,50 złotych. Wszystkim ofiarodawcom i kwestarzom komisja składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

* Zarząd okr. pomorskiego Polskiego Zw. b. Więźniów Politycznych w Bydgoszczy wyraża serdeczne podziękowanie w imieniu członków i podopiecznych: dr Kaz. Jacholkowskiemu za bezpłatne leczenie oraz przekazanie 30.000 zł dla zagrożonego gruźlicą wychowanek Związku.

Z estrady

XII Koncert Symfoniczny

Program ostatniego koncertu symfonicznego to program w całym tego słowa znaczeniu klasyczny. A więc A. Vivaldi, J. S. Bach i Beethoven. Concerto grosso Vivaldi'ego (solisci: J. Wawrzyniak, H. Wojciechowska, Zdz. Wojciechowska), polegające na przeciwstawieniu grupy instrumentów z jednej strony i całej orkiestry z drugiej, było umiłowaną formą kompozytorów w XVII i XVIII wieku. Zestawienie obok siebie tak bliskich kompozytorów w jak Vivaldi i Bach, doskonale słuchaczowi obrazuje rozwój tej ciekawej formy w muzyce, jaka jest koncert. W Concerto grosso współzawodnictwo grupy z orkiestrą, w koncercie — współzawodnictwo jednego instrumentu solowego z orkiestrą. To jest zasadnicza różnica między Concerto grosso, a koncertem. Zestawienie obok siebie dwu tego rodzaju kompozycji jest bardzo pedagogiczne, tym bardziej, że jak powiedział Mieczysław Tomaszewski w swoim słowie wprowadzającym — tak mało mamy kontaktów obecnie z muzyką dawną, z muzyką najprawdziwszą w całym tego słowa znaczeniu.

Twórczość współczesna przyjęła również formę Concerto grosso. Nawet polska literatura muzyczna doby współczesnej posiada kilka tego rodzaju partytur.

W drugiej części programu słuchaliśmy II Symfonii Beethovena. Solistą koncertu był znany ze swego zeszłorocznego recitalu w Bydgoszczy — młody pianista czeski Iija Hurnik, który z towarzyszeniem Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. A. Rezlera odegrał J. S. Bacha w opracowaniu Bussoni'ego. Koncert fortepianowy d-moll. Sam wybór koncertu, wymagającego skocznej techniki, a przede wszystkim wielkiej kultury, świadczy najlepiej o Hurniku. Nie chodzi mu o olśnienie audytorium koncertem par excellence wirtuozowskim. I to świadczy o wielkim talencie Iiji Hurnika. Ze swój cel osiągnął, tego dowodem owacyjne wprost przyjęcie przez publiczność, zmuszające do licznych bisów (Debussy: Mouvement, Chopin: Mazurek a, Ravel: Jeux d'eau, Strawiński: Rag time). Pomorska Orkiestra Symfoniczna, którą dyrygował A. Rezler, tak w samym akompaniamentie do koncertu, jak w Vivaldi'm, czy Beethovenie, wywiązała się ze swego zadania. Stałe podnoszenie poziomu, stałe wyrównywanie brzmienia, świadczy o wielkiej pracy dyrygenta A. Rezlera i całego zespołu symfonicznego.

Florian Dąbrowski.

Kremalin
Pasta do obuwia
Bydgoszcz

Pasty do obuwia

w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy, ciemno — brązowy oraz biały

znane, cenione poleca: 04183

FABRYKA TECHNICZNO-CHEMICZNA

"KREMALIN"

Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63 i 22-65

Zakupujemy woski i parafinę wszelkiego rodzaju oraz anilinę brązową

Dr med.
Michał Grobelski
lekarz-specjalista ortopeda
ordynator Szpitala Miejskiego
przyjmuje obecnie 3181
Bydgoszcz Pl. Weyssenhoffa 5/5
od 15 — 17. Tel. 39-32

Polecam
naczynia kuchenne
garnki żeliwne
narzędzia
okucia budowlane
SKŁAD ARTYK. ŻELAZN.
Witold Lewandowski
BYDGOSZCZ, ul. Długa 25
04780 TEL. 17-88

"ORIENTINE"
Znany od 1910 roku niezawodny w użyciu
ODSIWIACZ
Fmy „PARFUMERIE d'ORIENT, I. Ostrowska i Ska
Łódź, 11 Listopada Nr 14
Żądać wszędzie 04699 Żądać wszędzie

Bez wagi!
Oto hasło dla każdego kupującego dobrą kołdrę.
Jedynie **ten znak** gwarantuje lekkość i miękkość a przez to przytulność naszych 1a kołder.

J. PILACZYNSKI i Ska
SPECJALNY MAGAZYN WYPRAW
BYDGOSZCZ, AL. 1 MAJA 16
TELEFON 10-35 10-33

JAJA ŚWIEŻE po 8 zł
SPRZEDAJE W HURCIE
„Spolem“ Okręgowy Oddział Mleczarsko-Jajczarski
w Bydgoszczy, ul. Pomorska 34
3216 w magazynie przy ul. MATEJKI 3, róg ŚLUSARSKIEJ

NA STRAŻY URODY I MŁODOŚCI
Aladyn
Kosmetyki najwyższej jakości
Kremy, płyny, preparaty specjalne
żądać wszędzie
TORUŃ, Kopeńnika 32
04814

Precyzyjny Warsztat Mechaniczny B. Targoński
Bydgoszcz 3210
Aleje Maja 61 Telefon 00
Naprawia maszyny do pisania i liczenia — przerabia na układ polski Kupuje maszyny wszelkich systemów, także uszkodzone i części.

ZARZĄDZENIE

Prezydenta Miasta Bydgoszczy z dnia 6/IV. 1948 r. o zwalczaniu wścieklizny.

- Na skutek stwierdzenia w ciągu ostatnich kilkunastu dni 4 wypadków wścieklizny psów, swobodnie biegających na terenie miasta Bydgoszczy zarządzam, na podstawie § 327, 329 i 330 rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 9. 1. 1928 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. nr 19, poz. 167) co następuje:
- Cały obszar miasta Bydgoszczy uznaje się za zagrożony wścieklizną.
 - Wszystkie psy znajdujące się na obszarze miasta Bydgoszczy winny być trzymane na bardzo mocnej uwięzi a w razie ich prowadzenia, muszą być zaopatrzone w bezpieczne kagańce i trzymane na smyczy. Jednocześnie zakazuje się swobodnego puszczania kotów. Psy myśliwskie, policyjne, pociągowe i owczarskie podlegają tym samym zarządzeniom.
 - Obowiązek trzymania psów na uwięzi lub prowadzenia ich na smyczy, zaopatrzenia w bezpieczne kagańce, jako też zakaz swobodnego puszczania kotów, dotyczy również psów i kotów wprowadzonych na obszar miasta Bydgoszczy po wejściu w życie niniejszych przepisów.
 - Prezydent Miasta Bydgoszczy może zezwolić na wyjątki od zarządzeń powyższych pod warunkiem, że psy pociągowe będą zaopatrzone w bezpieczne kagańce, a psy myśliwskie, policyjne i owczarskie — w czasie nieużywania ich do pracy — będą trzymane na uwięzi lub zaopatrzone w bezpieczne kagańce i prowadzone na smyczy.
 - Wyprowadzenie (wywożenie, wynoszenie) psów z obszaru m. Bydgoszczy, dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem Prezydenta Miasta po uprzednim uznanii psa przez powiatowego lekarza weterynaryjnego z niepodważanego o wściekliznę, (zgłoszenie: Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy, ul. Słowackiego 7, pokój 11).
 - Wszystkie psy nie będące na uwięzi, względnie nie zaopatrzone w bezpieczne kagańce zostaną schwytane przez łapacza psów i oddane do tutejszej rakarni, celem zgładzenia.
 - Zawłodca stacji kolejowej w Bydgoszczy zarządził, aby nie dopuszczano do wywozu kolejek psów, bez zezwolenia Prezydenta Miasta, jak również, aby przy wejściach do stacji kolejowych umieszczono w miejscach widocznych tablice z trwałym i wyraźnym napisem:

„WYWÓZ PSÓW BEZ ZEZWOLENIA WZBRONIONY“.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w prasie, aż do odwołania.

Winni nieprzebrzegania niniejszego zarządzenia będą karani (na podstawie art. 98 rozporządzenia R. P. z 28. VIII. 27 r. Dz. U. R. P. Nr 77, poz. 673) aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 złotych. Kary aresztu i grzywny mogą być wymierzone łącznie.

Prezydent Miasta: (—) Józef Twardzicki.

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE I KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze — najtańsze — Wytwórnie Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (04585)

Młyńskie
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka pasy, gurdy) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Wai wa, Biuro — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). 04586

Sandafki
drewniacki artystyczne, obuwie płócienne, pantofle domowe Wytwórnia, Warszawa, Em. Plater 25 04684

Krawaty, szale
duży wybór — ostatnie nowości poleca: wytwórnia „Atom“ Łódź, Narutowicza 41. (04399)

PUDEŁKA
kartonowe z pancernej tektury falistej, sprzedamy większą ilość. Poszukiwani agenci do rozsprzedaży. Oferty: „Różne wymiary“, Warszawa, „Impel“ — Al. Sikorskiego 42. (04651)

Sportowy sprzęt — duży wybór ceny konkurencyjne poleca: Jan Pujdak S-ka, Łódź, Piotrkowska 83. (04574)

Miejskie Zakłady Ceramiczne miasta Gdańska w Wiślanach oferują cegły budowlaną w dowolnych ilościach. Wydział Przedsiębiorstw Miejskich Gdańsk — Wrzeszcz, Morska 4. (3194)

Dwa domy
plac jeden nr hipoteczny do sprzedania Ciecuchówek. Oferty Raciągów Plebania, pośrednicy wykluczeni, pilne. (3176)

Przedzarkę
obrączkową (60 wrzecion) do brym stanie sprzedam. Oferty pod „Przedzarkę“ do administracji IKP Łódź. (04815)

Restaurację
dobrze zaprowadzoną z koncesją w Bydgoszczy odstąpię. Oferty IKP Bydgoszcz „3211“ (3211)

Samochód
3 t. Opel Blitz na chodzie sprzedamy „Danuta“ Bydgoszcz, Pomorska 60. (04774)

Ratlerka
samca młodego sprzedam. Bydgoszcz, Poznańska 9. m. 4. (3206)

PRACY POSZUKUJĄ

Zbożowiec
wieloletnia praktyka samodzielne prowadzenie przedsiębiorstwa, znajomość buchalterii obejmie kierownicze stanowisko. Oferty IKP Bydgoszcz „4808“ (04808)

KUPNO

Srebro
(monety, złom, wyroby) kupuje stale Fabryka Fotochemiczna — „ALFA“, Bydgoszcz, Garbary 3. 04763

WOLNE POSADY

Kilka
nakładaczk na tygle drukarskie przyjmij Wyroby Papiernicze Es-Joł Stefanowicz, Bydgoszcz, Grudziądzka 25. (3215)

Powiatowy
Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ w Człuchowie poszukuje fachowców do prowadzenia odczłuch i palarni kawy za dobrym wynagrodzeniem. Szczegółowe warunki do omówienia na miejscu. (04805)

Kucharka
samodzielna do restauracji na prowincji potrzebna od zaraz wzgl. później. Oferty z podaniem pensji i odpisami świadectw do IKP Bydgoszcz „3166“. (3166)

Do rodziny
z małym dzieckiem potrzebna gospodyni umiejąca gotować. Oferty z podaniem warunków do IKP Bydgoszcz pod „Gospodarna“. (3203)

RÓŻNE

Ziola
lecznicze M. Szydłowski, farmaceuta-zielnik, 40 lat pracy zawodowej, Łódź, Narutowicza 1, Drogeria. Zamiejscowym wysyłamy pocztą. (4697)

ZIOŁA LECZA
„Ziołolecznictwo“ prof. Muszyńskiego, 500 recept ziółowych przeciw różnym chorobom zł 650. Czysławski „Rośliny lecznicze w rysunku. opis i ich działanie lecznicze“ zł 350. Wyśleć za zaliczeniem, dołączając porto „PAW“, Łódź, Piotrkowska 46. (04584)

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Zjednoczenie Przemysłu Telefonicznego Fabryka Central Telefonicznych T-3 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót:

1. ślusarskich,
2. ułożenie posadzek terrazzo (mozaikowych),
3. ułożenie posadzek ksylolitowych.

Termin składania ofert upływa z dniem 23 kwietnia br. godz. 11-ta. Pełny tekst ogłoszenia przetargu, warunki i ślepe kosztorysy na poszczególne roboty do nabycia w Dyrekcji Fabryki w Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9 — 11. (04785)

Fotografie

nagrobkowe, porcelanowe, wykonuje „Fotoceramika“, Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listowne. (04687)

POKOJE

Bezdzienne
małżeństwo szuka pokoju. Oferty IKP Bydgoszcz pod „3180“. 3180

MATRYMONIALNE

29-letnia
164 cm, energiczna, zdrowa, zdolna, sportsmenka, „bez nalogów“ — magister — samotna, przystojna, na stanowisku, z braku czasu i znajomości pozna pana w celu matrymonialnym. Wymagane: dobroć, inteligencja, wykształcenie, zdrowie, energia, stanowisko (powyżej III grupy uposażeń). Propozycje wartościowych kandydatów z informacją o sobie i fotografią kierować: Gdynia, poste-restante „333“ Zgłoszenia nie odpowiadające zostaną w całości zwrócone z zachowaniem dyskrecji. (04817)

Kupiec,
właściciel sklepu spożywczego w Legnicy, wdowiec lat 42, bezdzietny, bez nalogów, wzrost 158, szary, pozna przystojną blondynkę, szczupłą od lat 30 do 40, materialnie niezależną o dobrym charakterze w celu matrymonialnym. Poważne oferty z fotografią (zwrót ręczny) do IKP Bydgoszcz pod „4696“. (04696)

Panna lat 26,
przystojna, inteligentna, wzrostu 160, ciemnoblondynka, poślubi pana przystojnego, na stanowisku do lat 40. Poważne oferty fotografią IKP Bydgoszcz „4737“. 04737

Kupiec
z milionem, przystojny, wysoki brunet, wdowiec lat 45, poszukuje towarzyski życia przystojnej, wesolej, gospodarnej do lat 36, która posiada przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe. Cel matrym. Oferty fotografią (zwrót) do IKP Bydgoszcz pod „Dobry charakter“. (3182)

Kulturalny,
energiczny przemysłowiec l. 38 poślubi przystojną, zgrabną, o wesolym, pogodnym usposobieniu. Zgłoszenia proszę kierować IKP Łódź pod „Szczęśliwa 13“, 04695

Kawaler lat 37
mgr ekonomista na poważnym stanowisku, posiadający milion gotówki, materialnie niezależny pozna stosowną przystojną panią najchętniej z wolnych zawodów. Oferty Bydgoszcz postanowienie leg. 230. (04664)

Wdowa lat 40,
inteligentna, przystojna, b. zamężna z braku znajomości tę drogą pozna pana inteligentnego do lat 48. Cel matrymonialny. Oferty „Kurier Szczeciński“ nr 2050. (04766)

Rozwódka
pozna pana do lat 50. Cel matrymonialny. Oferty Łódź „Prasa“ Piotrkowska 55 „Rozwódka“, 04818

Czy dopomogłeś już do odbudowy WARSZAWY?

Humor zagraniczny



— Nie ma nia zdrowszego i piękniejszego jak pracować w ogrodzie! — Godzinami mogą się jej przypatrywać.

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 12 kwietnia 1948 roku.
6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Zegarynka muzyczna. 6.50 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 Muzyka poranna. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 „Zaklęty dwór“ — powieść W. Łozińskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Jugosłowiańskie pieśni ludowe w wyk. A. Witowskiej-Kamińskiej. 13.00 Na swoją nutę — gra zespół T. Wesołowskiego. 14.00 Muzyka popularna. 14.30 Piosenki dla dzieci Wł. Witalina w wyk. Olgi Łady. 14.40 Pogadanka sportowa. 15.10 Wiosna w basenie portowym — reportaż E. Fiszera. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Zagadki muzyczne. 16.40 Niezwyrodną jedenastka — słuchowisko dla młodzieży. 17.00 Muzyka kameralna. 17.30 Przegląd tygodnia. 17.45 RUL — Jak jest zbudowany atom. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 Powieść „Zaklęty dwór“ — W. Łozińskiego. 19.00 Borys Godunow — audycja słowno-muzyczna w opr. Z. Lissa. 19.45 Muzyka lekka. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika wieczornego. 20.50 Umowa Jarosławiecka — odczyt dr. Zdz. Groffa. 21.00 Audycja Polskiego Towarzystwa Muzycznego. 21.35 Aleksander Ostrowski — wielki dramaturg rosyjski — felieton. 21.50 Muzyka taneczna — Mała Orkiestra PR. 22.35 Muzyka popularna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoreczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUST. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP“
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwane prace 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drzew. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.